

Przemysław Benken

<https://orcid.org/0000-0002-1385-3016>

Oddziałowe Biuro Badań Historycznych IPN w Szczecinie

„DROGI STEFKU...” HISTORIA WSPÓŁPRACY STEFANA SUMLETA, ŻOŁNIERZA POLSKICH KOMPANII WARTOWNICZYCH PRZY ARMII AMERYKAŃSKIEJ, Z KOMUNISTYCZNYM APARATEM BEZPIECZEŃSTWA. STUDIUM PRZYPADKU

Wstęp

Celem niniejszego artykułu jest przedstawienie historii współpracy struktur Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL w latach 1959–1968 z tajnym współpracownikiem działającym poza granicami kraju (w RFN) Stanisławem Sumletem – podoficerem Polskich Kompanii Wartowniczych przy armii amerykańskiej. Pododdziały te, wykonujące zadania o pomocniczym charakterze, zaczęto tworzyć wiosną 1945 r. na terenie Francji i Niemiec. Składały się one głównie z Polaków – wyzwolonych przez wojska alianckie jeńców wojennych, robotników przymusowych wywiezionych na roboty do III Rzeszy, żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych – którzy z różnych względów nie chcieli lub nie mogli powrócić do ojczyzny po zakończeniu II wojny światowej w Europie. Ludzi tych komunistyczny aparat bezpieczeństwa uznawał za negatywnie nastawionych do nowej rzeczywistości, a ich pozostanie na Zachodzie i podjęcie przez nich służby na rzecz Amerykanów (m.in. ochrony obiektów o charakterze wojskowym) traktował jako jednoznaczną deklarację polityczną¹.

¹ Więcej na temat tej formacji zob. *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989*, red. M. Mazanek-Wilczyńska, P. Skubisz, H. Walczak,

Z uwagi na to, że wielu członków kompanii wartowniczych utrzymywało łączność z rodzinami pozostawionymi w kraju, aparat bezpieczeństwa z jednej strony obawiał się, że kontakty te mogą służyć do prowadzenia pracy wywiadowczej na rzecz obcych państw, z drugiej zaś – sam także dążył do stworzenia własnej agentury w tym środowisku, by przedsięwziąć skuteczne działania o charakterze kontrwywiadowczym i wywiadowczym. Doskonałym tego przykładem jest historia współpracy tytułowego bohatera z MSW. Epizod ten wart jest przeanalizowania z dwóch względów. Po pierwsze, ukazuje on sposób wykorzystania przez funkcjonariuszy korespondencji listownej do regularnego komunikowania się z tajnym współpracownikiem, do wyznaczania mu zadań oraz nadzorowania ich wykonywania w sytuacji, gdy inne formy kontaktów były ograniczone, a agent podlegał kontroli amerykańskich służb kontrwywiadowczych. Co ciekawe, w omawianym przypadku do dwustronnej komunikacji nigdy nie zastosowano środków łączności utajnionej. Ograniczono się do przemykania informacji w specyficznym formułowanych wiadomościach na temat życia codziennego agenta i właścicieli skrzynek kontaktowych MSW (używanych do nadawania i odbioru przesyłek pocztowych), sytuacji rodzinnej, planów urlopowych, rozwoju zawodowego itp. Po drugie, omówienie historii Sumleta i jego współpracy z bezpieką jest dobrym przyczynkiem do zgłębiania tematu rozpracowywania kompanii wartowniczych przez komunistyczny aparat bezpieczeństwa, które to zagadnienie nie zostało dotąd wyczerpująco zaprezentowane². Bohater artykułu nie był ani jedynym agentem MSW rozpracowującym żołnierzy kompanii wartowniczych, ani – jak wynika z dostępnej dokumentacji – pomimo długiego okresu współpracy i dużych nadziei z nią wiązanych nie okazał się najskuteczniejszy.

Artykuł składa się z dziewięciu części. Oprócz wstępu są to fragmenty poświęcone podstawowym informacjom na temat Sumleta, okolicznościom jego werbunku przez MSW oraz kolejnym fazom jego współpracy z aparatem bezpieczeństwa. Autor uznał także za celowe wyodrębnienie opisu resortowej kariery oficera prowadzącego Sumleta – naczelnika Wydziału VI Departamentu II MSW Zbigniewa Leksa. W podsumowaniu zaprezentowano wnioski z przeprowadzonych badań.

Szczecin 2016; C. Brzoza, *Zapomniana armia. Polskie Oddziały Wartownicze w Europie (1945–1951)*, „Zeszyty Historyczne” 1996, t. 116, nr 494, s. 3–21.

² Zagadnienie owo najpełniej omówiono w publikacji: P. Skubisz, *Aparat bezpieczeństwa wobec żołnierzy polskich jednostek pomocniczych przy armii amerykańskiej po II wojnie światowej* [w:] *Polskie Oddziały Wartownicze...*, s. 235–252.

W pracy nad artykułem wykorzystano materiały zgromadzone w Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (centrala i archiwa oddziałowe)³. Przeprowadzona kwerenda, która nie ograniczyła się do teczki osobowej i teczki pracy agenta, pozwoliła ocenić, w jakim stopniu informacje, które Sumlet przekazywał organom MSW, były przez nie wykorzystywane i co wносиły. Możliwe stało się tym samym dokonanie pełnej ewaluacji działań tajnego współpracownika w latach 1959–1968, jak też potwierdzenie aktywizacji aparatu bezpieczeństwa na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych w kierunku rozpracowywania członków kompanii wartowniczych oraz osób z nimi związanych.

Stanisław Sumlet – podstawowe informacje biograficzne⁴

Sumlet urodził się 26 sierpnia 1924 r. w wiosce Grzegorzewice w pow. miechowskim w ubogiej rodzinie chłopskiej. Po ukończeniu szkoły powszechnej w Sieciechowicach do 1942 r. pracował jako robotnik rolny w majątku Celiny, a następnie został powołany przez niemiecką administrację okupacyjną do Służby Budowlanej w Generalnym Gubernatorstwie (Baudienst im Generalgouvernement), do której początkowo się nie zgłosił. Z obawy przed represjami, które mogłyby spotkać jego rodzinę, w lipcu 1942 r. Sumlet zdecydował się dobrowolnie oddać w ręce okupantów. Został aresztowany i osadzony w niemieckim obozie Płaszów w Krakowie, gdzie przez cztery miesiące pracował w kamieniołomach. Po upływie tego czasu skierowano go do Służby Budowlanej, w której pracował do marca 1944 r. Następnie wywieziono go do III Rzeszy, gdzie pracował jako robotnik przymusowy na wsi w rejonie Heidelbergu.

Po zakończeniu wojny w Europie Sumlet trafił na pewien czas do obozów przejściowych. Od września 1945 r. przez półtora roku pracował w Polskich Kompaniach Wartowniczych przy armii amerykańskiej w okupowanych Niemczech. W 1947 r., po tym, jak w stanie nietrzeźwym znieważył amerykańskiego sierżanta, skazano go na pół roku pozbawienia wolności. W 1948 r. Sumlet został ponownie aresztowany w związku z udziałem w napadzie na niemieckiego jubilera i skazany na 3 lata i 10 miesięcy pozbawienia wolności. Gdy w 1954 r. wyszedł na wolność,

³ Nie udało się dotrzeć do akt osobowych Stanisława Sumleta związanych z jego służbą w kompaniach wartowniczych. Dane na ten temat zebrano na podstawie informacji podanych przez samego Sumleta funkcjonariuszom MSW oraz przekazanych przez agenturę równoległą.

⁴ Fragment artykułu został napisany na podstawie krytycznej analizy dokumentów z teczki osobowej tajnego współpracownika. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (dalej: AIPN), 00168/411, t. 1.

ze względu na swoją przeszłość kryminalną nie mógł znaleźć zatrudnienia. Uzyskał wówczas pomoc od katolickiego księdza o nieustalonych personaliach, którego poznał w więzieniu.

Duchowny, który miał bliżej nieokreślone kontakty w Centrum Wyszkożenia i Rekrutacji im. Tadeusza Kościuszki w Mannheim-Käfertal, poradził Sumletowi zgłosić się do tej jednostki i powołać na jego osobę. Czując, że w sytuacji, w jakiej się znalazł, jest to dla niego najlepsze wyjście, Sumlet przystał na propozycję księdza. Zaowocowało to przyjęciem bohatera artykułu do Polskich Kompanii Wartowniczych⁵. W kwietniu 1954 r. Sumlet wszedł w skład kompanii nr 4902 i został skierowany do Bruchmühlbach-Miesau nad granicą francuską, gdzie jako wartownik pilnował magazynów. Gdy miesiąc później oddział miał być przeniesiony do Francji, Sumlet – któremu zależało na pozostaniu w Niemczech – postarał się o przydział do Centrum Amerykańskich Kompanii w Mannheim-Schönau, a następnie podjął służbę w kompanii nr 4023 w Mannheim-Schwetzingen (w plutonie przewodników psów). Do zadań plutonu należała nocna ochrona obsługiwanej przez Amerykanów radiostacji w miejscowości Edingen-Neckarhausen. W 1959 r. bohater artykułu służył w stopniu kaprała. Z uwagi na to, że zarobki w kompaniach wartowniczych nie były zbyt wysokie, Sumlet pod koniec lat pięćdziesiątych dorabiał jako ogrodnik.

Werbunek

Bohater artykułu został zwerbowany do współpracy z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa 13 lipca 1959 r. przez kpt. Stanisława Woźniaka z Wydziału VI Departamentu II MSW. Stało się to możliwe, ponieważ od 2 lipca Sumlet przebywał na urlopie w Polsce, gdzie odwiedzał rodzinę. Celem werbunku było pozyskanie przez MSW informacji na temat kompanii wartowniczych i osób pełniących w nich służbę oraz zbadanie możliwości operacyjnego wykorzystania Sumleta.

Bohaterem artykułu Wydział VI Departamentu II MSW interesował się już przynajmniej od końca 1958 r., kiedy to otrzymał informację od kontaktu służbowego ps. „Z” – Zygmunta Zawitkowskiego (przekazaną do centrali przez Wydział II Służby Bezpieczeństwa KW MO w Rzeszowie), iż „Sumlet Stefan do Amerykanów ustosunkowany jest wrogo, myśli

⁵ Stanisław Sumlet w Centrum Wyszkożenia i Rekrutacji im. Tadeusza Kościuszki przystąpił do swojej kryminalnej przeszłości, nie spowodowało to jednak jego odrzucenia jako kandydata do służby. Wynika z tego, że kluczową rolę odegrał wspomniany w tekście ksiądz, który przekazał wcześniej do CWiR szczegółowe informacje na temat Sumleta.

zawsze o Polsce”⁶. Zawitkowski od 1954 r. służył w kompanii nr 4023 w plutonie Sumleta i był jego bliskim kolegą⁷, a gdy w 1958 r. zdecydował się porzucić żonę, dzieci oraz teściów i wyjechać do PRL, Sumlet odwiózł go autem na granicę z NRD, o czym miał nie informować swych przełożonych w kompanii. Zawitkowski utrzymywał sporadyczną korespondencję z bohaterem artykułu i w ten sposób dowiedział się o jego przyjeździe do kraju (Sumlet listownie zaproponował mu spotkanie). Informację o planach kolegi KS „Z” przekazał 3 lipca 1959 r. zastępcy ds. SB KP MO w Jarosławiu kpt. Stefanowi Zygmuntowi, zaznaczył przy tym, że Sumlet nie ma „żadnej szczególnej pozycji, jest nadal zwykłym wartownikiem”⁸. Wiadomość tę trzy dni później przesłano do Wydziału VI Departamentu II MSW.

Pierwsze spotkanie funkcjonariuszy z Sumletem miało miejsce 10 lipca na posterunku MO w Iwanowicach (pow. Miechów) – doszło do niego pod pretekstem kontroli dokumentów rejestracyjnych pojazdu, którym on podróżował. Kapitan Woźniak pisał później: „Sumlet początkowo był zdenerwowany. Zaznaczyłem mu, że chcielibyśmy z nim szerzej porozmawiać na tematy panującej sytuacji w Republice Federalnej Niemiec, co sądzimy, że on, jako Polak, tego nam nie odmówi. Sumlet chętnie zgodził się”⁹. Drugie spotkanie z funkcjonariuszami odbyło się trzy dni później

⁶ AIPN, 00168/411, t. 1, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału II Służby Bezpieczeństwa KW MO w Rzeszowie Zbigniewa Rajchela do naczelnika Wydziału VI Departamentu II MSW mjr. Tadeusza Góralskiego, 25 XI 1958 r., k. 28–29. Funkcjonariusze MSW wiedzieli również, że rodzice Stefana Sumleta skorzystali z reformy rolnej przeprowadzonej przez władze komunistyczne po przejściu władzy w Polsce, i sądzili, że może to być czynnik sprzyjający nawiązaniu współpracy z bohaterem artykułu.

⁷ Zygmunt Zawitkowski wyznał funkcjonariuszom, że zdarzało im się kraść amerykańskie mienie wojskowe, którego mieli wspólnie pilnować: „Następnie ja z nim [Sumletem] oraz trzeci kolega [...] zakradaliśmy się do magazynu mundurowego amerykańskiego i wynosiliśmy różne rzeczy, które spieniężaliśmy” (*ibidem*, Doniesienie agenturalne kontaktu służbowego ps. „Z”, 7 VII 1959 r., k. 120). Z materiału źródłowego wynika, że informacja KS „Z” nie została wykorzystana w trakcie rozmowy werbunkowej z Sumletem, ponieważ ten bez oporu zgodził się na współpracę z MSW. Gdyby jednak nie był do niej chętny, być może powołano by się na doniesienie i zagrożono ujawnieniem jego treści. Można dodać, iż przeprowadzona kwerenda archiwalna wskazuje na to, iż Zawitkowski był od 18 VII 1963 r. zarejestrowany jako tajny współpracownik Wojskowej Służby Wewnętrznej ps. „San” (AIPN, 003200/1, Centralny rejestr agentury i właścicieli lokali konspiracyjnych, t. 1, 1957–1966, k. 411), a w teczkę osobowej Sumleta zachowało się kilka doniesień tajnego współpracownika o takim właśnie pseudonimie.

⁸ AIPN, 00168/411, t. 1, Doniesienie agenturalne kontaktu służbowego ps. „Z”, 7 VII 1959 r., k. 120; *ibidem*, Notatka służbowa dot. przyjazdu do PRL Stanisława Sumleta, 6 VII 1959 r., k. 113.

⁹ *Ibidem*, Notatka służbowa kpt. Stanisława Woźniaka w sprawie Stanisława Sumleta, 14 VII 1959 r., k. 12–13.

w Hotelu Francuskim w Krakowie. Bohater artykułu przedstawił wówczas swój życiorys w okresie II wojny światowej, jak również udzielił informacji na temat członków kompanii, w której obecnie służył¹⁰. Kapitan Woźniak wysunął propozycję, by Sumlet zaczął przekazywać MSW dane o osobach prowadzących w RFN „wrogą działalność” przeciwko PRL, na co rozmówca wyraził zgodę – pod warunkiem zachowania współpracy w całkowitej tajemnicy.

Ustalono, że na podany przez Sumleta podczas drugiego spotkania z kpt. Woźniakiem adres funkcjonariusze prześlą list napisany przez rzecką dawną znajomą z Krakowa. W ten sposób Sumlet otrzymał adres, na który mógł nadać wiadomość o terminie swego przyjazdu do Berlina, gdzie – po stronie NRD (w pobliżu miejsca wydawania wiz wjazdowych) – miało się odbyć kolejne spotkanie w celu ustalenia dalszych szczegółów współpracy.

Nawiązanie fikcyjnej korespondencji listownej miało wyprowadzić w pole amerykański kontrwywiad, który mógł poddać Sumleta obserwacji po jego powrocie do RFN. Spodziewano się tego, tym bardziej że bohater artykułu wyznał werbującemu go funkcjonariuszowi, iż dowództwo kompanii nic nie wie o jego urlopie spędzonym w PRL. W takiej sytuacji kpt. Woźniak doradził Sumletowi, by po powrocie do kompanii nie wspominał z własnej inicjatywy o pobycie w Polsce, jednak jeśli zostanie o to oficjalnie zapytany, powinien powiedzieć prawdę o wyjeździe – z pominięciem informacji na temat kontaktu nawiązanego z MSW¹¹. Informator, któremu nadano ps. „Zygfryd”, otrzymał również wytyczne, jak należy się zachowywać po powrocie do RFN: „[Poinformowano go, że] nie powinien

¹⁰ Stanisław Sumlet podał personalia niewielkiej liczby członków kompanii, w której służył, zaskaniając się tym, iż nie znał nazwisk wielu żołnierzy odbywających służbę dzienną, z którymi stykał się o wiele rzadziej. Być może powściągliwość Sumleta wynikała z ostrożności i obawy przed ujawnieniem zbyt wielu informacji.

¹¹ Stanisławowi Sumletowi udzielono następującego instruktażu na okoliczność rozmowy w dowództwie kompanii w związku z wyjazdem do PRL: „Ja mam taką małą uwagę, bo może zaistnieć taka sytuacja i sztab może tak powiedzieć: »Pan był w Polsce, z panem rozmawiał wywiad tamtejszy«, to nie może pan nawet palcem drgnąć, żeby się zdenerwować, ani prosić o papierosa wtedy; nic, choćby częstowano papierosem, to powiedzieć: »Nie, ja dziękuję, ja przed chwilą paliłem«, [...] spokojnie, nie rumienić się. [...] Otwarcie, śmiało, z uśmiechem na twarzy. [...] gdyby coś wpierali w pana i gdyby chcieli pana zwolnić, to niech się pan zwróci do Amerykanów śmiało. Jeśli człowiek występuje śmiało, to każdego wprowadza w przekonanie, że najprawdopodobniej ten człowiek nie ma nic na sumieniu, bo inaczej toby się nie dobijał tak, boby się bał. [...] Po zajęciu proszę niczym się nie interesować, normalnie, jak pan wróci, zgłosić się do pracy, pełnić służbę, [...] nie chwalić się, że w Polsce synowie chłopów i robotników są na stanowiskach, bo zaraz powiedzą, że propaganda komunistyczna oddziaływała” (AIPN, 00168/411, t. 1, Stenogram nr 42 z dnia 13 VII 1959 r., godz. 12.00, 18 VII 1959 r., k. 64–65, 67).

wykazywać zbytnej ciekawości w sprawach, o które nam chodzi, a informacje dla nas winien opierać na własnych spostrzeżeniach i obserwacji, wykazując na zewnątrz, że go te sprawy nie interesują [i] są dla niego obojętne. Nie powinien nic notować, a tylko utrwać zdobyte informacje w pamięci”¹². Na zakończenie kpt. Woźniak powiedział do Sumleta: „[...] nam chodzi nie o jakieś nieczyste sprawy, tylko nam chodzi o obronę naszego kraju. [...] Teraz to, cośmy rozmawiali, święta ziemia wie; absolutnie nikt nie ma prawa wiedzieć, brat, matka, siostra; koniec; i tak trzeba wszystko robić, żeby to miało ręce i nogi”¹³.

Pierwszy etap współpracy – skrzynka kontaktowa „Stefa”

Zgodnie z ustaleniami poczynionymi w trakcie rozmowy werbunkowej funkcjonariusze wytypowali skrzynkę kontaktową obsługiwaną przez zamieszkałą w Krakowie Stefanię Jasińską ps. „Stenia”. Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego zwerbowało ją w lutym 1948 r. „na bazie materiałów kompromitujących” (kobietę podejrzewano o współpracę z Niemcami w czasie wojny, czego jednak nigdy jej nie udowodniono) do rozpracowywania byłych agentów Gestapo, a później członków Stronnictwa Pracy; w 1955 r. została ona informatorem KW MO w Krakowie¹⁴.

Na początku września 1959 r. funkcjonariusze przygotowali projekt pierwszego listu do Sumleta o następującej treści:

„Drogi Stefciu!

Przypadkowo dostałam od Twojej mamy adres i pragnę napisać do Ciebie kilka słów. Bardzo jestem ciekawa, jak Ci się powodzi i jak się urządziłeś. Słyszałam ogólnie, że masz się dobrze i nawet masz własny samochód. Zazdroszczę Ci, że możesz dużo jeździć i przyjemnie spędzać czas – szczególnie latem. Mile wspominałam zawsze, kiedy przychodziłeś do nas, ale to było dawno i się zmieniło, zarówno u Ciebie, jak i u mnie. Jak bardzo chciałabym zobaczyć się jeszcze w życiu z Tobą, ale nie wiem, na ile to jest możliwe. Napisz, Stefciu, może parę słów do mnie, a naprawdę

¹² *Ibidem*, Raport z przeprowadzonej rozmowy i dokonanego werbunku w charakterze informatora Stefana Sumleta, 4 VIII 1959 r., k. 23.

¹³ *Ibidem*, Stenogram nr 42 z dnia 13 VII 1959 r., godz. 12.00, 18 VII 1959 r., k. 74.

¹⁴ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (dalej: AIPN Kr), 009/1641, Teczka personalna informatora ps. „Stenia” (Stefania Jasińska). Stefanię Jasińską od 1955 r. wykorzystywano w celu zwalczania nielegalnego handlu. Przyjmowaniem korespondencji pod nadzorem aparatu bezpieczeństwa zajmowała się w latach 1956–1958, po czym została skreślona z listy agentury. Ponownie nawiązano z nią kontakt operacyjny 13 VIII 1959 r. w związku ze sprawą Stanisława Sumleta. W grudniu 1960 r. jej akta ostatecznie przekazano do archiwum.

sprawisz mi dużą przyjemność. Z utęsknieniem oczekiwać będę Twego listu. Serdecznie Cię pozdrawiam i żonę, której nie znam.

Stefa”¹⁵.

Cytowany list z jednej strony miał służyć podaniu Sumletowi adresu, ma który powinien pisać, gdyby chciał skontaktować się z funkcjonariuszami, z drugiej zaś sugerowano w nim możliwość odbycia przez „Zygryda” podróży samochodowej w celu zobaczenia się z „dawno niewidzianą znajomą”, co wiązało się z wcześniejszymi ustaleniami dotyczącymi spotkania w Berlinie.

Ponieważ przez kilka miesięcy nie wpłynęła żadna odpowiedź, funkcjonariusze w pierwszej połowie kwietnia 1960 r. przygotowali, a następnie przekazali do wysyłki kolejną wiadomość, w której wyrazili swe zaniepokojenie sytuacją:

„Drogi Stefcu!

Przesyłam z kolei życzenia świąteczne i bardzo mi przykro, że ani razu nie odezwałeś się do mnie. Nie przypuszczam, żeby Twoja żona miała coś przeciwko temu i byś nie mógł do mnie napisać parę słów. Przecież nie ma nic w tym złego. Znam Cię z dawnych lat i miło mi było słyszeć, że jesteś zdrowy, masz przyjemną żonę i dobrze Ci się powodzi. Bardzo Cię proszę, napisz koniecznie, co u Ciebie słychać.

Stefa”¹⁶.

Tym razem odpowiedź nadeszła szybko. W liście z RFN datowanym na 23 kwietnia 1960 r. „Zygryd” pisał:

„Droga Stefo!

Serdecznie Ci dziękuję za Twój ostatni list. Bardzo Ci przepraszam, że Ci na Twoje poprzednie listy nie odpisałem. Mam przecież bardzo zazdrosną żonę. Pierwszy list spaliła, bo był od kobiety. [Na d]rugi nie mogłem odpisać, bo byłem zajęty. Muszę Ci napisać, że po powrocie z kraju miałem dużo kłopotu. Kilka razy byli u mnie panowie [z] CIC¹⁷ (Amerykańska policja polityczna), pytali się, z kim rozmawiałem w kraju, ja im musiałem powiedzieć prawdę, że byłem u rodziców i rozmawiałem tylko z rodziną [...]. Jestem dalej w kompanii przy Amerykanach. [...] Mam zamiar na przyszły rok przyjechać do kraju na urlop, mam nadzieję, że się zobaczymy, chciałbym z Tobą rozmawiać, mam Ci dużo do powie-

¹⁵ AIPN, 00168/411, t. 2, Projekt listu do Stefana Sumleta, 5 IX 1959 r., k. 12. Treść listu była identyczna z tym, co ustalono ze Stefanem Sumletem podczas rozmowy werbunkowej. Jedyną różnicą była zmiana imienia kobiety, która pierwotnie miała się przedstawić jako Maria.

¹⁶ *Ibidem*, Projekt listu do Stefana Sumleta, 14 IV 1959 r., k. 16.

¹⁷ Counter Intelligence Corps – Kontrwywiad Armii Stanów Zjednoczonych.

dzenia. Spodziewam się, że moja siostra w tym roku przyjedzie do mnie na wakacje. Proszę, odpisz mi na ten list”¹⁸.

Podana przez „Zygryda” przyczyna braku odpowiedzi na pierwszy list nadesłany z Krakowa była prawdopodobna – funkcjonariusze wiedzieli, że Sumlet w tym czasie był związany z obywatelką RFN, kilka lat od niego starszą, z którą życie nie układało mu się najlepiej (kobieta była bardzo zazdrosna o męża). Mogło więc dojść do zniszczenia pierwszej wiadomości od „Steni”. Nie można jednakowoż wykluczyć, że swoją rolę odegrało też przesłuchanie Sumleta przez funkcjonariuszy Counter Intelligence Corps i poddanie go na pewien czas obserwacji kontrwywiadowczej, której bohater artykułu był świadom. Ostatecznie jednak Sumlet – jak wynikało z listu – zastosował się do wskazówek otrzymanych w Krakowie, wyraził chęć spotkania się z funkcjonariuszami w celu przekazania im posiadanych informacji, jak również potwierdził dyskutowaną w trakcie rozmowy werbunkowej możliwość wykorzystania alternatywnego kanału komunikacji – przekazywania listów lub paczek za pośrednictwem członków rodziny udających się do RFN.

Pozytywna odpowiedź „Zygryda”, świadcząca o chęci kontynuowania współpracy i dzielenia się ważnymi informacjami, sprawiła, że w kolejnym liście, z grudnia 1960 r., wysłanym znów za pośrednictwem „Steni”, pojawił się wątek zorganizowania spotkania z informatorem w Berlinie. „Stefa” pisała do Sumleta, że chętnie by się z nim zobaczyła i poznała jego żonę w trakcie zagranicznej wycieczki, na którą planowała się zapisać. „Zygryd” odpisał 8 stycznia 1961 r., że spotkanie nie wchodzi w grę, gdyż z powodów, o których nie może mówić, nie wolno mu poruszać się autem poza granicami RFN. Sumlet dodał jednak, że „Stefa” może przekazać kolejny list do niego siostrze, która wkrótce go odwiedzi. Pomysł ten nie został zrealizowany¹⁹.

Pod koniec marca 1961 r. „Stefa” wysłała „Państwu Sumletom” życzenia z okazji Wielkanocy, na co nie było żadnej odpowiedzi, podobnie jak na telegram imienninowy nadany do „Zygryda” 1 września 1961 r.

Trudności w kontaktach funkcjonariuszy z Sumletem spowodowały, że ppłk Zbigniew Leks, który przejął prowadzenie „Zygryda” od kpt. Woźniaka, 6 grudnia 1961 r. zwrócił się do naczelnika Wydziału II KW MO w Krakowie z pilną prośbą o podanie do wykorzystania w charak-

¹⁸ AIPN, 00168/411, t. 2, List Stanisława Sumleta, 23 IV 1960 r., k. 20.

¹⁹ Z uwagi na wiek siostry Sumleta (miała 18 lat) MSW nie brało jej pod uwagę i planowało nawiązać kontakt ze swym informatorem za pośrednictwem agenta. Z działań tych ostatecznie zrezygnowano. Zob. AIPN, 01062/25, t. 6, Sprawozdanie z pracy operacyjnej Wydziału VI Departamentu II MSW za I kwartał 1961 r., 17 IV 1961 r., k. 14–15.

terze skrzynki kontaktowej adresu mężczyzny „o średnim poziomie intelektualnym”, zamieszkałego w Krakowie i w latach 1942–1943 służącego w krakowskim Baudienst im Generalgouvernement. Wytypowano osobę Stanisława Aurządniczka (skrzynka kontaktowa „Staszek”). Jednocześnie zrezygnowano z dalszego wykorzystywania skrzynki „Stenia”, dzięki czemu rozwiązano problem zazdrości partnerki tajnego współpracownika, utrudniającej mu kontaktowanie się z MSW²⁰.

Zbigniew Leks – oficer prowadzący

Przed przejściem do opisu współpracy Sumleta z aparatem bezpieczeństwa należałoby poświęcić nieco miejsca funkcjonariuszowi, który odegrał w niej kluczową rolę – wspomnianemu już ppłk. Leksowi. Karierę w centralnych strukturach aparatu bezpieczeństwa rozpoczął w marcu 1948 r., kiedy to skierowano go do pracy na stanowisku referenta Sekcji 3 Wydziału II Departamentu I MBP w stopniu kapitana²¹. Wydział II odpowiadał za zwalczanie wywiadów Wielkiej Brytanii, Kanady, Indii i Australii, przy czym Sekcji 3 przydzielono zabezpieczenie placówek dyplomatycznych. 1 czerwca 1953 r. Leks został kierownikiem Sekcji 2 Wydziału VII („dyplomatycznego”). W charakterystyce oficera ze stycznia 1954 r., sporządzonej przez naczelnika wydziału mjr. Stanisława Bejma, odnotowano:

„Z agenturą pracuje dobrze, dba o jej zdyscyplinowanie i wychowanie, stara się ją maksymalnie wykorzystać. W kierowaniu rozpracowaniami wykazuje inicjatywę, lecz pomysły jego niekiedy są przestarzałe, nieprzemysłane, o czym go jednak trudno niekiedy przekonać. Dobrze kieruje podwładnymi, jest energiczny, łatwo podejmuje decyzję, ma duże poczucie odpowiedzialności – za mało jednak jest wymagającym, woli niekiedy pracować za pracownika, niż wydać mu ponowne polecenie i kontrolować wykonanie”²².

Wydział VII zajmował się m.in. zbieraniem informacji o poziomie zabezpieczenia zachodnich ambasad w Warszawie, śledzeniem wszelkich

²⁰ *Ibidem*, Sprawozdanie z pracy operacyjnej Wydziału VI Departamentu II MSW za IV kwartał 1961 r., 23 I 1962 r., k. 109.

²¹ Zbigniew Leks pracował wcześniej (od lutego 1945 r.) w łódzkich strukturach MBP, rozpracowywał członków niepodległościowego podziemia zbrojnego. Zob. np. J. Bednarek, „Groźny” i jego żołnierze w świetle materiałów aparatu represji. *Przykład dokumentacji przez organy bezpieczeństwa państwowego dziejów powojennej konspiracji antykomunistycznej* [w:] *W kręgu „teczek”. Z badań nad zasobem i funkcjonowaniem archiwum Instytutu Pamięci Narodowej*, red. J. Bednarek, P. Perzyna, Łódź–Toruń 2006, s. 272.

²² AIPN, 0604/150, Charakterystyka kpt. Zbigniewa Leksa, 7 I 1954 r., k. 61.

form aktywności pracowników zachodnich placówek dyplomatycznych (przede wszystkim Amerykanów, Brytyjczyków i Kanadyjczyków), ich operacyjnym rozpracowaniem, jak również rozpracowaniem osób, z którymi się stykali.

Po zlikwidowaniu MBP i dalszych przekształceniach organizacyjnych w aparacie bezpieczeństwa 1 kwietnia 1955 r. Leks został kierownikiem Sekcji 2 Wydziału VIII Departamentu II Komitetu ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Wydział VIII miał zapobiegać „wrogiej działalności” pracowników placówek dyplomatycznych i konsularnych państw zachodnich, a Sekcja 2 odpowiadała za rozpracowanie działań dyplomatów Wielkiej Brytanii i Kanady. Kilka miesięcy później, 1 grudnia 1955 r., Leks objął funkcję zastępcy naczelnika Wydziału VIII, który kontynuował działalność prowadzoną wcześniej przez Wydział VII MBP.

Po likwidacji KdsBP, 28 listopada 1956 r. Leks objął stanowisko zastępcy naczelnika Wydziału VIII Departamentu II MSW. Struktura ta, podobnie jak jej poprzedniczka w KdsBP o tym samym numerze, odpowiadała za kontrolę kontrwywiadowczą pracowników obcych ambasad i urzędów konsularnych oraz za pozyskiwanie z tych punktów informacji wywiadowczych. 1 lutego 1957 r. funkcjonariusz otrzymał awans na stopień majora, 7 lipca 1960 r. – podpułkownika.

Pracę Leksa w strukturach kontrwywiadu MSW oceniano bardzo dobrze. W grudniu 1958 r. postanowiono podnieść mu dodatek operacyjny z 15 do 20 proc., co motywowano jego wysokimi kwalifikacjami zawodowymi w działaniach operacyjnych prowadzonych przeciwko zachodnim placówkom dyplomatycznym.

W okresie pracy w Wydziale VIII Departamentu II MSW Leks podkreślał swoje osiągnięcia w rozbudowywaniu agentury. Na przykład 10 kwietnia 1961 r. w sprawozdaniu z pracy operacyjnej wydziału za pierwszy kwartał pisał: „Należy nadmienić, że dzięki pozyskaniu w ubiegłym kwartale kilku cenniejszych jednostek [...] uzyskano szereg bardzo ważnych dokumentów dotyczących systemu pracy ambasady USA, łączności, bezpieczeństwa oraz innych, pozwalających na bieżąco orientować się w szeregu problemów występujących w tej ambasadzie oraz zagadnieniach ją interesujących”²³.

1 listopada 1961 r. funkcjonariusz został mianowany naczelnikiem Wydziału VI Departamentu II MSW. Jednostka ta odpowiadała za pracę kontrwywiadowczą, którą prowadzono wśród obywateli polskich wyjeżdżających na Zachód w celach prywatnych i zawodowych (takich jak

²³ AIPN, 01062/27, t. 3, Sprawozdanie z pracy operacyjnej Wydziału VIII Departamentu II MSW za I kwartał 1961 r., k. 88.

staże naukowe, delegacje specjalistów do tzw. krajów rozwijających się) i obywateli państw zachodnich, którzy przyjeżdżali do PRL lub stale zamieszkiwali w Polsce. Rozpracowywała ona także środowiska osób zbiegłych za granicę i odmawiających powrotu do kraju. Wydział VI Departamentu II MSW realizował swoje działania, opierając się m.in. na rozbudowywanej sieci agenturalnej. W sprawozdaniu z 9 grudnia 1964 r. poświęconym pracy operacyjnej za rok 1964 r. Leks pisał:

„Sieć ta dostarczyła nam wiele ciekawych informacji i zrealizowała cały szereg konkretnych zadań, np. sieć agenturalna z odcinka atomistyki dostarczyła ciekawych informacji o ośrodkach atomowych pracujących dla potrzeb wojsk z terenu Francji, Włoch, RFN, USA i Kanady, charakterystyki ciekawych naukowców, strukturę organizacyjną, jak również informacje dotyczące Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej w Wiedniu – w poważnym stopniu z tych materiałów korzystał Departament I [MSW]. Szereg ciekawych informacji [...] uzyskano od naszych specjalistów wyjeżdżających do krajów rozwijających się. Dwaj wysłani z zadaniami nasi współpracownicy przeprowadzili wstępne werbunki byłych członków kompanii wartowniczych na terenie RFN i Francji. Kilku współpracowników przeprowadziło rozeznanie [wśród] uciekinierów za granicą, niektórzy z nich przygotowywani są w dalszej fazie do pozyskania”²⁴.

Paweł Skubisz pisał, iż w 1962 r. podpułkownik przygotował dokument pt. Informacja dotycząca Kompanii Wartowniczych, który oprócz ogólnych wiadomości na temat struktury organizacyjnej tytułowych jednostek i ich rozlokowania zawierał zalecenia dla właściwych jednostek aparatu bezpieczeństwa w poszczególnych KW MO (Wydział II SB). Leks zwracał uwagę na to, że Polskie Kompanie Wartownicze są wykorzystywane przez Zachód do prowadzenia działalności wywiadowczej w PRL, i postulował konieczność ustalenia personaliów osób w nich służących (m.in. oficerów i podoficerów). Należało to osiągnąć przy pomocy przebywających w kraju krewnych żołnierzy kompanii wartowniczych, repatriantów oraz „uciekierów”, którzy zdecydowali się na powrót do PRL.

Ważnym aspektem rozpracowania Polskich Kompanii Wartowniczych było posługiwanie się tajnymi współpracownikami poza granicami kraju, kontroli operacyjnej mieli podlegać także krewni i znajomi byłych wartowników²⁵. Doskonałym przykładem praktycznej realizacji takich działań były kontakty Leksa ze Stanisławem Sumletem. Ponieważ Wydział VI Departamentu II MSW odczuwał braki agentury wśród członków kompa-

²⁴ AIPN, 01062/25, Sprawozdanie dot. rezultatów pracy operacyjnej Wydziału VI Departamentu II MSW za rok 1964, 9 XII 1964 r., k. 7–8.

²⁵ P. Skubisz, *Aparat bezpieczeństwa wobec żołnierzy...*, s. 248–249.

nii wartowniczych pozostających wciąż w służbie²⁶, bohater artykułu stał się niezwykle cennym potencjalnym źródłem informacji i tym zapewne należałoby tłumaczyć fakt, że obsługiwał go sam naczelnik wydziału.

4 lipca 1964 r. funkcjonariusz otrzymał awans na stopień pułkownika, a w 1965 r. ukończył z wynikiem bardzo dobrym kurs doskonalenia kadry kierowniczej SB MSW. W trakcie kursu Leks przygotował pracę dyplomową pt. „Niektóre zagadnienia występujące w pracy operacyjnej prowadzonej przez SB w odniesieniu do osób zbiegłych za granicę i niepowracających do kraju z czasowego pobytu w państwach kapitalistycznych”²⁷.

W maju 1967 r. rozważano przeniesienie Leksa do działającej w stolicy ZSRS Grupy „Wisła” MSW w Moskwie. Była to kontrwywiadowcza jednostka operacyjna, która zajmowała się inwigilacją obywateli PRL przebywających w Związku Sowieckim. Przeniesienie ostatecznie nie doszło do skutku, ponieważ światło dzienne ujrzały fakty, które skompromitowały funkcjonariusza w oczach jego zwierzchników: „[W 1966 r., podczas urlopu spędzanego z żoną w NRD] bez wiedzy i zgody przełożonych udał się do Berlina Zachodniego [przepustkę wydała mu Ambasada PRL w Berlinie] w towarzystwie pracownika z podległego sobie wydziału, z którym razem spędzał urlop. W 1967 r. w podobnych okolicznościach i z tym samym pracownikiem miał miejsce drugi pobyt w Berlinie Zachodnim. O powyższych faktach, tak w pierwszym, jak i drugim przypadku, płk Leks nie zameldował przełożonym. Zdając sobie sprawę z naruszenia obowiązujących zarządzeń, a tym samym konsekwencji wynikłych z powyższego, uzgodnił z podległym sobie pracownikiem, iż zachowają w tajemnicy swoje prywatne pobyty w Berlinie Zachodnim. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że płk Leks jest w pełni winien naruszenia przepisów, do czego wyżej wymieniony przyznał się. Sprawa była następnie omawiana na zabranie Oddziałowej Organizacji Partyjnej, na którym to pułkownik Leks samokrytycznie ustosunkował się do przedstawionych mu zarzutów”²⁸.

Na podstawie dostępnych dokumentów nie udało się ustalić, jaki cel przyświecał funkcjonariuszowi w trakcie jego samowolnych wyjazdów

²⁶ Głównym źródłem informacji dla MSW były rodziny członków kompanii wartowniczych, które pozostały w PRL, oraz byli wartownicy, którzy zdecydowali się na powrót do kraju. Ci ostatni mogli podać fakty dot. kolegów, z którymi służyli. Ponadto „repatrianci” często utrzymywali korespondencję listowną z członkami swych dawnych pododdziałów przebywającymi na Zachodzie.

²⁷ AIPN, 01521/971, Z. Leks, „Niektóre zagadnienia występujące w pracy operacyjnej prowadzonej przez SB w odniesieniu do osób zbiegłych za granicę i niepowracających do kraju z czasowego pobytu w państwach kapitalistycznych”, praca dyplomowa, Warszawa 1965, b.p.

²⁸ AIPN, 0604/150, Charakterystyka służbowa płk. Zbigniewa Leks, [1967 r.], k. 85.

do Berlina Zachodniego (zapewne chodziło o dokonanie zakupów dóbr konsumpcyjnych na użytek prywatny). Niemniej konsekwencją tych działań stało się złożenie przez Leksa 11 grudnia 1967 r. wniosku o przejście na emeryturę i jego odejście z aparatu bezpieczeństwa z dniem 31 grudnia 1967 r.

Drugi etap współpracy. Skrzynka kontaktowa „Staszek” cz. 1 – Mannheim

18 grudnia 1961 r. pod kierownictwem ppłk. Leksa przygotowano projekt kolejnego listu do „Zygryda”. Autorem miał być „Staszek” (wspomniany już Stanisław Aurządniczek), „przyjaciół” Sumleta z czasów okupacji niemieckiej i „znajomy” Stefani Jasińskiej²⁹. W liście napisano m.in.: „Drogi Kolego!

Zdziwi Cię może, że po tylu latach odnalazłem Cię i ośmielałem się napisać do Ciebie. Kilka dni temu spotkałem przypadkowo p. Stefanię [...], właśnie od niej adres do Ciebie uzyskałem. Mówiła mi, że wysłała Ci we wrześniu życzenia imieninowe i od tej pory nie wie, co się stało, bo nie otrzymała żadnej odpowiedzi. Twierdzi, że może lepiej, ponieważ ma przyjaciela i mógłby być zazdrosny. [...] Napisz mi Stefcu, co u Ciebie słychać, jak się urządziłeś. Na pewno zmieniłeś się przez tyle lat. Jakby przyjemnie było, gdybyśmy się kiedyś zobaczyli i podzielili wspólnymi przeżyciami. Nie wiem, czy ty będziesz kiedy u nas, a od nas można tylko wyjechać z wycieczką. Gdyby tak było, chętnie skorzystałbym z okazji, żeby się z Tobą zobaczyć”³⁰.

Podpułkownik Leks, odwołując się do wcześniejszej korespondencji prowadzonej z „Zygrydem” za pośrednictwem Jasińskiej, uwiarygadniał „Staszka” i informował Sumleta o nowym sposobie przekazywania informacji, a także pragmatycznie rezygnował z niezbyt skutecznego dotychczasowego sposobu komunikacji.

Tym razem na odpowiedź nie trzeba było długo czekać. W liście datowanym na 6 stycznia 1962 r. Sumlet odpisał, że bardzo cieszy go wia-

²⁹ Listy do Stefana Sumleta od „Staszka” pisane były ręką mjr. Stanisława Woźniaka, którego informator znał osobiście ze spotkań w lipcu 1959 r. Jeżeli funkcjonariuszom zależało, by konkretna przesyłka szybko dotarła do „Zygryda”, wrzucano ją do skrzynki pocztowej w Wiedniu (w liście tłumaczono, że posłużono się w tym celu znajomym „Staszka” delegowanym za granicę, w rzeczywistości robił to pracownik MSW). Dbano o wiarygodność listów do Sumleta – pierwszą część poświęcano na opisanie życia codziennego „Staszka” (m.in. uwagi na temat dużego obłożenia pracą, relacji z żoną i dziećmi, pogody), a dopiero w drugiej przechodzono do informacji wiążących się ze współpracą Sumleta z MSW.

³⁰ AIPN, 00168/411, t. 2, Projekt listu do Stefana Sumleta, 18 XII 1961 r., k. 36.

domość od kolegi, który wciąż o nim pamięta. Usprawiedliwiał się, że nie mógł odpisać na list Jasińskiej, ponieważ jego żona zgubiła jej adres. Wytłumaczył się również z tajemniczych stwierdzeń w liście sprzed roku dotyczących niemożności poruszanie się autem poza granicami RFN i wyraził chęć osobistego spotkania się z funkcjonariuszami:

„Drogi Staszku, ja miałem w 1961 [roku] dużo nieszczęścia. W dniu 1 kwietnia miałem wypadek samochodem. Mój samochód został tak uszkodzony, że byłem zmuszony sprzedać go na stare żelastwo. [...] zabrali mi prawo jazdy na dziewięć miesięcy. Staszku, mnie by bardzo cieszyło, gdybyśmy się mogli zobaczyć. Ja mieszkam i pracuję na starym miejscu. [...] chętnie bym się z Tobą podzielił dobrymi i złymi wiadomościami”³¹.

Uznawszy, że „Zygfyd” jest chętny do kontynuowania współpracy, a wyrażana przez niego chęć osobistego kontaktu z funkcjonariuszami może świadczyć o posiadaniu ważnych informacji, ppłk Leks postanowił zaaranżować spotkanie z informatorem w Austrii lub Jugosławii. Zamierzał również przekazać Sumletowi konkretne zadania do wykonania i zaopatrzyć go w środki łączności utajnionej. 14 lutego 1962 r. wysłano do RFN list, w którym „Staszek” informował swego „starego przyjaciela”, że „Stefa” się na niego nie gniewa i nawet dobrze się stało, iż do niej nie pisał. „Staszek” stwierdził również, że w 1962 r. planuje kilkudniowy wyjazd na urlop do Jugosławii, w związku z czym proponuje spotkanie w Belgradzie lub Zagrzebiu. 21 kwietnia 1962 r. „Zygfyd” odpowiedział, iż z uwagi na obowiązki służbowe w kompanii nie ma zbyt wiele czasu na pisanie listów, lecz wynagrodzi to „Staszкови” następnym razem. Wspomniał, że wysłał jeden list w lutym. Funkcjonariusze sprawdzili skrzynkę kontaktową, okazało się jednak, że nic nie wpłynęło.

Taki rozwój sytuacji wywołał zniecierpliwienie ppłk. Leksa. W kolejnym projekcie listu do „Zygfyda”, przygotowanym 5 lipca 1962 r., prócz podziękowań za dotychczas prowadzoną korespondencję znalazła się m.in. taka uwaga: „Szkoda tylko, że nie miałeś więcej czasu i nie napisałeś więcej, co u Ciebie słychać, jak Ci się powodzi. Listu, o którym pisałeś, że wysłałeś go w lutym, nie otrzymałem i bardzo mnie dziwi, co się mogło z nim stać”³². „Staszek” pisał również, że zrezygnował z wcześniej planowanej wycieczki zagranicznej, gdyż okazała się ona zbyt kosztowna, a do tego zachorowała jego żona. Fakt, iż długo nie pisał, tłumaczył kłopotami rodzinnymi i oczekiwaniem na list z RFN („na który niestety nie mogę się doczekać”)³³. W końcówce listu informował, że być może

³¹ *Ibidem*, List od Stefana Sumleta, 6 I 1962 r., k. 47.

³² *Ibidem*, Projekt listu do Stefana Sumleta, 5 VII 1962 r., k. 65.

³³ *Ibidem*.

uda mu się zorganizować wyjazd zagraniczny w lipcu lub sierpniu 1962 r., i dopytywał, czy Sumlet planuje wyjazd w związku z urlopem. Dodawał przy tym zachęcająco: „Sądzę, że dla Ciebie nie jest to problem, ponieważ masz własny wóz i możesz sobie wszędzie pojechać”³⁴.

23 lipca 1962 r. przygotowano projekt listu do „Zygryda”, w którym „Staszek” pisał, że planuje wraz z kolegą „Romanem” (pod imieniem tym krył się sam ppłk Leks) wycieczkę do Austrii i w dniach 24–27 sierpnia zatrzyma się w jednym z wiedeńskich hoteli. List kończył się następującym apelem: „Stefku, obaj Cię prosimy, jeśli tylko możesz, przyjedź do Wiednia, abyśmy mogli się zobaczyć. Dla nas byłaby to wielka i podwójna radość – spotkanie starych kumpli, i to w takim pięknym mieście. Ponadto Twoja rodzina chce przeze mnie przekazać Ci paczkę. [...] choć na krótko wpadnij do nas do Wiednia”³⁵. W rzeczywistości do Austrii planował się udać jedynie „Roman”, oficjalnie występujący jako uczestnik wycieczki zorganizowanej przez Polskie Biuro Podróży „Orbis”. Odpowiedź tym razem okazała się satysfakcjonująca, w liście z 8 sierpnia 1962 r. informator napisał: „Staszku, ja z mojej strony zrobię wszystko, żeby się z Tobą zobaczyć”³⁶.

15 sierpnia 1962 r. przygotowano projekt kolejnego listu do Sumleta, w którym „Staszek” z wielką przykrością informował o tym, że nawał pracy uniemożliwia mu wyjazd. Z „Zygrydem” miał się w takiej sytuacji spotkać tylko „Romek”, któremu dopisało szczęście. „Uzgodniliśmy, że on za mnie wypije z Tobą kieliszek polskiej wódki”³⁷. W trakcie pobytu w Wiedniu „Romek” codziennie rano miał oczekiwać „Zygryda” w hotelu. Sumletowi sugerowano, że jeśli nie odzyskał jeszcze prawa jazdy, to może przyjechać pociągiem. Dla większej wiarygodności do listu wprowadzono następującą uwagę: „Nie zapijcie za bardzo – wspomnijcie o mnie”³⁸.

Do Austrii ppłk Leks zabrał kalki do tajnopisu (10 szt.), niemiecką papieterię, srebrny ołówek i instrukcję posługiwania się tajnopisem. Wszystkie te rzeczy zamierzał przekazać „Zygrydowi”, by ten mógł za ich pomocą przekazywać do MSW szczególnie ważne informacje. Funkcjonariusz wyruszał do Wiednia zaopatrzone dodatkowo w datowany na 22 sierpnia 1962 r. list od „Staszka”, w którym napisano: „Oddawca tego listu jest serdecznym przyjacielem. On przekaze Ci, co u mnie słyhać i jak żyje.

³⁴ *Ibidem*, k. 66.

³⁵ *Ibidem*, Projekt listu do Stefana Sumleta, 23 VII 1962 r., k. 70.

³⁶ *Ibidem*, List od Stefana Sumleta, 8 VIII 1962 r., k. 76.

³⁷ *Ibidem*, Projekt listu do Stefana Sumleta, 15 VIII 1962 r., k. 78.

³⁸ *Ibidem*, k. 79.

Ciebie proszę, [powiedz mu], co u Ciebie, a on mi przekaże. Nie piszę więcej, ponieważ wszystko o mnie dowiesz się od naszego przyjaciela”³⁹.

Do spotkania ppłk. Leksa z Sumletem, który przyjechał do Wiednia z żoną, doszło rankiem 27 sierpnia przed wejściem do hotelu, w którym zatrzymał się „Romek”. Cała trójka wybrała się na zwiedzanie miasta. Ponieważ żona bohatera artykułu nie знаła języka polskiego, udało się ją przekonać, by udała się do hotelu na odpoczynek. Gdy Sumlet został z ppłk. Leksem sam na sam, wyjawiał mu, że chciał się z nim spotkać, ponieważ w miejscowości Sandhofen koło Mannheim zamontowano w ostatnim czasie amerykańskie wyrzutnie rakietowe typu ziemia–powietrze. „Zygryd” zaobserwował również w tamtym rejonie kilka silnie strzeżonych przez Amerykanów schronów (cztery w miejscowości Käfertal i dwa w Wormacji). Instalacje te były ogrodzone potrójnym drutem kolczastym, zabezpieczała je też duża liczba reflektorów oświetlających teren w nocy. Sumlet nie potrafił powiedzieć, co przechowywano we wspomnianych schronach.

Kolejna rozmowa z oficerem prowadzącym odbyła się jeszcze tego samego dnia i była poświęcona charakterystyce składu osobowego pododdziału Sumleta. Podpułkownik Leks podsumował swe wrażenia ze spotkań z informatorem następująco: „[...] jak zorientowałem się i on sam przyznał, nie był dokładnie zorientowany, co nas interesuje i w jaki sposób może uzyskać interesujące nas informacje”⁴⁰.

28 sierpnia nad ranem miało miejsce trzecie spotkanie, na którym przedstawiono Sumletowi zadania do wykonania (zbieranie i przekazywanie informacji na temat osób prowadzących „wrogą działalność” i wysyłanych przez obce służby wywiadowcze do PRL, informowanie o obiektach wojskowych ochraniających przez jego pododdział) oraz poinstruowano go, w jaki sposób powinien działać. Otrzymał także środki łączności tajnoinnej. Wtedy też ppłk Leks wręczył informatorowi 200 dol. – jako wynagrodzenie i na pokrycie kosztów podróży do Wiednia.

Podsumowaniem spotkania w stolicy Austrii był projekt listu do Sumleta przygotowany 30 września 1962 r., w którym „Staszek” stwierdził: „Widziałem się z Romkiem, z wycieczki był zadowolony, lecz żałował, że nie była ona trochę dłuższa”⁴¹. W dalszej części dopytywał bohatera

³⁹ *Ibidem*, Projekt listu do Stefana Sumleta, 22 VIII 1962 r., k. 83.

⁴⁰ *Ibidem*, Raport ppłk. Zbigniewa Leksa do dyrektora Departamentu II MSW płk. Ryszarda Matejewskiego, 3 IX 1962 r., k. 87.

⁴¹ *Ibidem*, Projekt listu do Stefana Sumleta, 30 IX 1962 r., k. 92. Podpułkownik Zbigniew Leks opisał przebieg rozmów ze Stefanem Sumletem w Wiedniu następująco: „W miesiącu sierpniu br. odbyłem z nim spotkanie na terenie Wiednia, które kilkakrotnie wywoływał. Na spotkaniu tym przekazał lokalizację baz rakietowych na terenie objętym przez

artykułu, czy planuje on odwiedzić rodzinę w kraju i czy ma przyjaciół w RFN. 21 października 1962 r. „Zygfyd” odpisał, że cieszy się, iż „Roman” tak dobrze ocenia wyjazd i że chętnie odwiedziliby rodziców w kraju i przy tej okazji spotkał się ze „Staszkiem”, lecz obawia się, że może mu na to zabraknąć środków finansowych. Sumlet dodawał, że jego dobrzy koledzy z kompanii wartowniczych wyjechali do Francji, a on sam nie jest za bardzo zadowolony ze swej pracy, niemniej nie może napisać więcej na ten temat.

Ta ostatnia informacja wywołała szybką reakcję ppłk. Leksa. W kolejnym liście (projekt z 10 listopada 1962 r.) dopytywano się o przyczynę negatywnego stosunku „Zygfyda” do wykonywanej przez niego pracy i za pośrednictwem „Staszka” jasno komunikowano stanowisko MSW w tej sprawie:

„Uważam, że z charakteru swojej pracy powinienes być zadowolony, może nie odpowiada Ci otoczenie i brak bliższych przyjaciół w pracy. Jak sobie przypominam, miałeś znajomego księdza [chodzi o duchownego poznanego przez Sumleta w więzieniu], który i tym razem może pomógłby Ci uzyskać przeniesienie lub nawet awans, a to może dałoby Ci większe zadowolenie, no i lepsze uposażenie”⁴².

W dalszej części listu tłumaczono Sumletowi, że lepszą pracę mógłby uzyskać, gdyby zadbał o swe wykształcenie⁴³, powoływano się na autorytet „Romka”, którego „Zygfyd” miał okazję poznać osobiście:

„Zastanawiając się nad tym, miej na uwadze to, co mówił Romek, który jak się niewątpliwie domyślasz, czyta listy od Ciebie i razem piszemy do

kompanię, w której pełnił służbę, oraz otrzymał zadanie kontrwywiadowcze i utajone środki łączności dla tajnopisu. Na spotkaniu tym wyraził chęć dalszej współpracy – jako zwrot kosztów i wynagrodzenie otrzymał 200 dolarów” (AIPN, 00168/411, t. 1, Charakterystyka TW ps. „Zygfyd”, 30 XI 1962 r., k. 167).

⁴² AIPN, 00168/411, t. 2, Projekt listu do Stefana Sumleta, 10 XI 1962 r., k. 101. Trudno nie odnieść wrażenia, że „Zygfydowi” dano do zrozumienia, by nie liczył na wsparcie finansowe ze strony MSW, lecz sam starał się o poprawę swych warunków bytowych.

⁴³ W dostępnym materiale źródłowym brak informacji, czy i w jakim stopniu Stefan Sumlet korzystał z możliwości uzupełniania wykształcenia, jakie dawała służba w polskich kompaniach wartowniczych. Z pewnością w całym okresie współpracy z MSW nie nauczył się mówić po angielsku (znał ten język jedynie biernie). Był to poważny mankament obniżający jego przydatność jako informatora. „Przez Polskie Oddziały Wartownicze przewinęło się parędziesiąt tysięcy osób. Część z nich otrzymała wykształcenie, a wielu nauczyło się podstaw języka angielskiego i francuskiego, które przydały się na emigracji. [...] Edukacja dorosłych w OW była przepustką do integracji ze społeczeństwem kraju osiedlenia, atutem na podniesienie kompetencji do wejścia na obcy rynek pracy, a także sposobem na przezwyciężenie powojennej traumy, kompleksów, stanu niepewności i zawieszenia – szansą na budowę stabilnego życia na uchodźstwie” (W. Kruczkowski, *Edukacja dorosłych w Polskich Kompaniach Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie po 1945 r.*, „Studia Historica Gedanensia” 2019, t. 10, s. 148–149).

Ciebie. Jak wynika z Twojego listu, to pamiętasz Romka i robisz pewne starania, aby on był zadowolony, że starasz się spełnić jego prośbę. Proszę Cię także i w jego imieniu, abyś miał na uwadze jego prośbę i w miarę możliwości starał się mu pomóc”⁴⁴.

Pod koniec listu bohaterowi artykułu dano pod rozwagę przeprowadzkę do Bawarii (w rodzinne strony jego żony) lub do Francji, gdzie również mógłby być użyteczny dla MSW: „Wspominasz, że Twoi koledzy wyjechali do Francji – może i Ciebie pociągają tamte tereny i piękny kraj”⁴⁵. W każdym razie „Staszek” jako „stary i serdeczny przyjaciel” deklarował gotowość służenia swoją radą i prosił Sumleta o informacje na temat jego zamiarów.

„Zygfryd” odpisał dopiero 20 stycznia 1963 r. (ponoć wysłał wcześniej jeszcze jeden list, jednak nie został on odebrany przez funkcjonariuszy), w którym informował, że w najbliższym czasie nie zdoła przyjechać do kraju, niemniej ma nadzieję, że uda mu się spotkać z „Romkiem” lub „Staszkiem”. Dwumiesięczna przerwa w korespondencji, lapidarny ton listu i brak w nim jakichkolwiek użytecznych dla MSW informacji stały się przyczyną tego, iż ppłk Leks postanowił nieco zmodyfikować swe podejście do informatora. 14 lutego 1963 r. pisał:

„Początkowo sądziłem, że nie odpisujesz, ponieważ może pogniewałeś się, że wtrącam się w Twoje osobiste sprawy. Uważając się za Twojego serdecznego przyjaciela, pisząc do Ciebie w listopadzie, pozwoliłem sobie na pewne rady pod Twoim adresem. [...] Raz jeszcze przepraszam Cię za to, że wtrącam się do Twoich spraw osobistych, lecz uważam, że zadowolenie i powodzenie przyjaciela – jakim Ty jesteś – jest także moim zadowoleniem”⁴⁶.

W dalszej części listu „Zygfryd” został poproszony o udzielenie informacji na temat Karola Głowackiego (opisanego jako znajomy „Romana”), który służył w kompaniach wartowniczych i w maju 1962 r. powrócił do kraju. Z punktu widzenia MSW przedstawił on niewiarygodne uzasadnienie swej decyzji⁴⁷. Na koniec „Staszek” apelował: „Napisz dużo, bo jak pamiętasz, lubię czytać listy, tym bardziej od serdecznych przyjaciół”⁴⁸.

Podpułkownik Leks nie musiał długo czekać na odpowiedź Sumleta. W liście datowanym na 24 marca 1963 r. bohater artykułu pisał:

⁴⁴ AIPN, 00168/411, t. 2, Projekt listu do Stefana Sumleta, 10 XI 1962 r., k. 102.

⁴⁵ *Ibidem*, k. 101.

⁴⁶ *Ibidem*, Projekt listu do Stefana Sumleta, 14 II 1963 r., k. 112–113.

⁴⁷ Karol Głowacki twierdził, że powodem jego wyjazdu z RFN miało być przymuszanie go do przyjęcia obywatelstwa zachodnioniemieckiego i służby w armii amerykańskiej, na co nie chciał się zgodzić.

⁴⁸ AIPN, 00168/411, t. 2, Projekt listu do Stefana Sumleta, 14 II 1963 r., k. 114.

„Staszku, jak ja się mogłem na Ciebie pogniwać, na takiego przyjaciela, który mi daje tylko dobre rady; ja właściwie chciałem Ciebie prosić o rady i wskazówki, bo Ty masz w życiu więcej doświadczenia niż ja”⁴⁹.

„Zygryd” potwierdził, że znał Głowackiego, służył z nim w kompanii wartowniczej, i podał podstawowe informacje na temat rodziny tego ostatniego w kraju i za granicą. Wskazywały one, że Głowacki przedstawił fałszywe powody powrotu do kraju⁵⁰, niemniej jednak Sumlet nie dostarczył żadnych dowodów na to, że jego kolega pracował dla obcego wywiadu⁵¹. W dalszej części listu bohater artykułu począł się uskarżać na problemy finansowe wynikające z konieczności udzielenia pożyczki kuzynowi żony, przez co nie było go stać na przyjazd do kraju. Sumlet podkreślił jednakowoż, że chętnie spotkałby się z „Romkiem” poza PRL, gdyby była taka możliwość.

Być może Sumlet liczył na to, że funkcjonariusze, przeczytawszy o jego kłopotach finansowych, które uniemożliwiały przyjazd do kraju i utrudniały współpracę z MSW, przekażą mu jednak jakieś środki, lecz szybko się rozczarował. Problemy „Zygryda” związane z brakiem odpowiedniej ilości pieniędzy często przewijały się w jego listach do „Staszka” na przemian ze skąpymi informacjami do ewentualnego wykorzystania przez MSW⁵². Co godne uwagi, Sumlet nie zdecydował się skorzystać z utajonych środków łączności przekazanych mu w sierpniu 1962 r., które wkrótce potem zniszczył – rzekomo z obawy o możliwą dekonspirację.

Ponieważ ppłk Leks nie mógł liczyć na przyjazd „Zygryda” do PRL, w projekcie listu do Sumleta z 8 maja 1963 r. pojawiła się zapowiedź możliwości kolejnego spotkania w Wiedniu. „Staszek” pisał:

⁴⁹ *Ibidem*, List od Stefana Sumleta, 24 III 1963 r., k. 121.

⁵⁰ Stanisław Sumlet pisał, że wśród członków kompanii wartowniczej obywatelstwo RFN było rzeczą bardzo pożądaną, starano się o nie wielu żołnierzy, lecz najczęściej otrzymywali odmowy. Nie spotkał się także z tym, aby polskiemu wartownikowi chciano narzucić przyjęcie obywatelstwa RFN lub też przymusowo wcielić go do armii amerykańskiej, jak przedstawiał to Karol Głowacki.

⁵¹ Potwierdzenia współpracy Karola Głowackiego z obcymi służbami nie udało się uzyskać również Wydziałowi I Departamentu II MSW, który na początku lat siedemdziesiątych rozpracowywał go w ramach SOR krypt. „Chemik”. W 1974 r. Głowacki został zwerbowany w charakterze TW ps. „Kruk”. Zob. AIPN, 0608/148, Akta SOR krypt. „Chemik”.

⁵² Warto w tym kontekście dodać, że brat Stanisława Sumleta Józef w rozmowie z funkcjonariuszami aparatu bezpieczeństwa na początku lat sześćdziesiątych zwracał uwagę na coraz mniejszą hojność „Zygryda” wobec członków rodziny: „[...] przebywanie tyle lat wśród Niemców odbiło się na jego psychice i moim zdaniem przejawia pewne cechy charakteru, które przypisuje się Niemcom. Na przykład znałem przedtem brata z dużej gościnności i szczerości, teraz stał się skąpy i bardzo oszczędny” (Archiwum Instytutu Pamięi Narodowej Oddział we Wrocławiu [dalej: AIPN Wr], 024/7964, Doniesienie Józefa Sumleta na temat Stanisława Sumleta, 14 XII 1961 r., k. 65).

„Przyszedł do mnie Romek, który chce dopisać do Ciebie kilka słów, więc oddaję mu pióro.

[Romek:] Stefku, wybacz, że piszę do Ciebie, korzystając z okazji wysłania listu przez Staszka. Jak Ci wiadomo, Staszek pokazuje mi wszystkie Twoje listy, które sprawiają nam przyjemność. Pisz dużo i często, gdyż z uwagi na odległość, jaka nas dzieli, jest to jedyny sposób podtrzymywania naszej przyjaźni”⁵³.

List zawierał również prośbę o informacje na temat Głowackiego i Macieja Bysławskiego. Ten ostatni, były instruktor Wydziału Propagandy Komitetu Powiatowego PZPR w Krakowie, w 1958 r. w trakcie powrotu z Wystawy Światowej w Brukseli zdecydował się pozostać w RFN (poprosił o azyl w Norymberdze), a po pobycie w obozach dla uchodźców – gdzie wg MSW mógł wejść w kontakt z zachodnim wywiadem – wiosną 1958 r. rozpoczął służbę w kompanii wartowniczej w Mannheim⁵⁴.

Sumlet podtrzymywał korespondencję ze „Staszkiem”, o czym świadczył list z 9 czerwca 1963 r., jednak prócz uzupełnienia informacji o Głowackim, potwierdzenia służby w Mannheim Bysławskiego i kolejnych utyskiwań na problemy finansowe nie znalazło się w nim nic godnego uwagi.

W takiej sytuacji bohatera artykułu poinformowano (projekt listu z 12 lipca 1963 r.) o planowanej przez „Romka” podróży służbowej do Włoch przez Wiedeń, która dawała możliwość osobistego spotkania. W odpowiedzi z 10 sierpnia 1963 r. Sumlet pisał, że postara się zobaczyć z „Romkiem”, choć nie będzie to łatwe, może bowiem nie uzyskać urlopu. Młodzi wartownicy – jako że w niemieckiej fabryce można zarobić dwa razy więcej niż w kompaniach wartowniczych – odchodzą ze służby, a braki kadrowe przekładają się na problemy pozostałych żołnierzy. „Zygfryd” sygnalizował ponadto konieczność obserwacji wybierającej się latem do PRL (w celu odwiedzenia krewnych) żony szefa jego kompanii Piotra Przestrzelskiego. Z kobietą przeprowadzono rozmowę operacyjną (oświadczyła wówczas, że mąż już od półtora roku nie służy w kompa-

⁵³ AIPN, 00168/411, t. 2, Projekt listu do Stefana Sumleta, 8 V 1963 r., k. 124.

⁵⁴ Na temat Macieja Bysławskiego zob. Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy (dalej: AIPN By), 069/1240, Pismo naczelnika Wydziału II SB KW MO w Krakowie do naczelnika Wydziału II SB KW MO w Bydgoszczy, 21 X 1963 r., k. 115–116; AIPN Kr, 010/10512, Sprawa operacyjnej obserwacji dot. Macieja Bysławskiego; AIPN Kr, 010/10513, Sprawa operacyjnej obserwacji dot. Macieja Bysławskiego. Do końca 1969 r., kiedy to akta Bysławskiego przekazano do Wydziału „C” KW MO w Krakowie, nie udało się zdobyć danych potwierdzających jego „wrogą działalność”, choć był on rozpracowywany kilka lat z wykorzystaniem jego przyjaciela, TW ps. „Bystry”. AIPN Kr, 010/10513, Wniosek o zakończenie sprawy ewidencyjno-obserwacyjnej krypt. „Zbieg”, 10 XII 1969 r., k. 432.

niach wartowniczych) i poddano ją obserwacji. Choć funkcjonariusze uznawali zachowanie Marty Przestrzelskiej za „nieszczere”⁵⁵, to jednak nie uzyskali żadnych dowodów na współpracę kobiety z zachodnim wywiadem. Niemniej rok później odmówiono jej zgody na przyjazd do PRL⁵⁶.

Zgłaszane przez Sumleta krytyczne uwagi na temat jego sytuacji bytowej spowodowały, iż ppłk Leks chciał się z nim spotkać osobiście w październiku 1963 r., aby rozważyć, czy „Zygryd” powinien się starać o przeniesienie do innej kompanii, czy też odejść ze służby. 28 września 1963 r. „Staszek” pisał, że „Romek”, któremu ponownie dopisało szczęście, wybiera się na dwa dni do Szwajcarii, więc trafia się okazja do spotkania. Sumlet został poproszony o przyjazd do Zurychu samochodem. „Romek” miał na niego czekać 9 października – rano i w południe – przed wejściem na główny dworzec kolejowy. Naczelnik Wydziału VI Departamentu II MSW tym razem występował jako pracownik Fabryki Samochodów Osobowych Żerań – towarzyszył Tadeuszowi Wrzaszczykowi, dyrektorowi technicznemu zakładu i prywatnie przyjacielowi Leksa, udającemu się na wystawę samochodową do Paryża.

W raporcie ppłk. Leksa z wyjazdu zagranicznego dla dyrektora Departamentu II MSW z 19 października 1963 r.⁵⁷ zapisano, że do spotkania z agentem doszło rankiem 9 października. „Zygryd” przekazał m.in. informacje na temat Głowackiego – zaprzeczył, iż tego ostatniego zmuszano do przyjęcia obywatelstwa zachodniemieckiego i wstąpienia do armii amerykańskiej. Sumlet podkreślał, że Głowacki urodził się w Niemczech, nigdy wcześniej nie był w PRL, w RFN pozostawił niemal całą rodzinę (w Polsce przebywał tylko jego wuj). Stwierdził też, że Przestrzelska utrzymuje bliskie kontakty z amerykańskimi władzami i dlatego sygnalizował w liście o jej wyjeździe do kraju. Sugerował ponadto przeprowadzenie rozmowy operacyjnej z zamieszkałym w Norymberdze Janem Bagieńskim, który służył w kompanii do 1956 r. (zwolnił się z uwagi na niskie uposażenie), a następnie pracował fizycznie w amerykańskiej

⁵⁵ „Na tematy kompanii wartowniczych rozmawiała – dawała jednak odpowiedzi wymijające i kłamliwe. Oświadczyła również, że nie przywiozła do kraju żadnych rzeczy dla osób trzecich. Jest to prawdopodobnie kłamliwa wypowiedź, ponieważ według danych kontaktu poufnego »R« przywiozła ona paczkę nieznanego księdza z Mannheim dla osoby zamieszkałej w kraju. Tytułem zwrotu kosztów związanych z przekazaniem paczki otrzymać miała od wspomnianego księdza 1,5 tys. złotych” (AIPN, 003172/38, t. 10, Notatka służbowa dot. Marty Przestrzelskiej, 26 VIII 1963 r., k. 30).

⁵⁶ AIPN By, 069/1240, Informacja dot. przebiegu załatwienia spraw związanych z przyjazdem Marty Przestrzelskiej do PRL w celu odwiedzenia krewnych, 4 VI 1964 r., k. 93–95.

⁵⁷ AIPN, 00168/411, t. 2, Raport ppłk. Zbigniewa Lekska do dyrektora Departamentu II MSW płk. Ryszarda Matejewskiego, 19 X 1963 r., k. 156–158.

jednostce wojskowej. Podpułkownik Leks od swego rozmówcy mógł się także dowiedzieć, że zaprzestano rekrutacji do kompanii wartowniczych, a osoby już zatrudnione starannie kontrolowano. Sumlet uważał, że w kompaniach raczej nie szkolono Polaków do pracy wywiadowczej.

W toku dalszej rozmowy „Zygryd” poinformował, że od autostrady łączącej Mannheim z Kaiserslautern w odległości ok. 24 km od tego pierwszego miasta odchodzi droga do Grünstadt prowadząca do winnicy, w której ustawiono 16 pocisków z głowicami nuklearnymi (wyrzutnie można było zobaczyć, jadąc wspomnianą drogą). Ponadto od autostrady prowadzącej z Mannheim do Moguncji w odległości 3 km od Wormacji odchodzi droga do dwóch większych i trzech mniejszych żelbetonowych schronów – tych samych, o których „Zygryd” wspominał podczas poprzedniego spotkania – przeznaczonych do składowania głowic atomowych.

Pod koniec rozmowy ppłk Leks postawił swemu informatorowi zadanie uzyskania przeniesienia do kompanii wartowniczej stacjonującej w Kaiserslautern. „Zygryd” oceniał, że będzie mu trudno trafić tam na stałe, możliwe było jednak załatwienie oddelegowania na trzy miesiące w celu odbycia kursu samochodowego i uzyskania amerykańskiego wojskowego prawa jazdy. Tradycyjnie już ponarzekał na swoje niskie zarobki, jak również wyznał, że boi się przekazywać informacje MSW za pomocą tajnopisu, w związku z czym prosił o częstsze spotkania w krajach Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej, dokąd mógłby bez problemu przyjechać i wyjazdy te nie byłyby ewidencjonowane. Przed powrotem do RFN otrzymał od swego oficera prowadzącego 150 dol.

30 listopada 1963 r. ppłk Leks przygotował kolejny projekt listu do „Zygryda”. „Staszek” pytał przyjaciela, czy ten nadal pracuje w tym samym miejscu i czy poznał nowych przyjaciół. 15 grudnia 1963 r. Sumlet odpisał, że jeden z jego kolegów, którego karnie zwolniono z kompanii, przebywa w Norymberdze, a kolejny (sierż. Stanisław Markiewicz) wybiera się na urlop do PRL⁵⁸. Dodawał, iż sam także chciałby w kolejnym roku przyjechać do rodziny.

Przez kilka następnych miesięcy trwała przerwa w wymianie korespondencji między MSW a „Zygrydem”, której przyczyn nie udało się ustalić. Zakończył ją list (projekt z 16 maja 1964 r.), w którym „Staszek” z „Romkiem” zastanawiali się, czy ich przyjaciel otrzyma zezwolenie na

⁵⁸ Zastępca naczelnika Wydziału VI Departamentu II MSW ppłk Tadeusz Gawęda pisał: „TW »Zygryd« przekazał nam na skrzynkę list, w którym poinformował, że na okres świąt przyjechał do Zawiercia podoficer amerykańskich kompanii wartowniczych w celu odwiedzenia rodziny. Informacja ta zostanie wykorzystana operacyjnie” (AIPN, 01062/25, t. 7, Meldunek nr 1 z pracy operacyjnej Wydziału VI Departamentu II MSW za okres 28 XII 1963 – 4 I 1964, 4 I 1964 r., k. 18).

urlop i kiedy ewentualnie można by się go spodziewać. Odpowiedź na te pytania nadeszła wkrótce. W liście datowanym na 2 czerwca 1964 r. „Zygfyrd” informował, iż jego kompania zostanie rozwiązana z dniem 26 czerwca 1964 r.⁵⁹ i – mimo że musiał wydać dużo pieniędzy na zakup nowego auta (stare zostało rozbite przez pijanego kierowcę) – w lipcu przyjedzie do PRL. Nic nie stało na przeszkodzie, by przy tej okazji spotkać się ze „Staszkiem” i „Romkiem” w Krakowie.

Lato 1964 r. oznaczało zamknięcie etapu współpracy Sumleta z MSW związanego z jego służbą w kompaniach wartowniczych.

Trzeci etap współpracy. Skrzynka kontaktowa „Staszek” cz. 2 – Norymberga

Podpułkownik Leks informację o rozwiązaniu kompanii wartowniczej, w której służył „Zygfyrd”, przyjął ze spokojem i wciąż widział inne możliwości wykorzystania swego agenta. 12 czerwca 1964 r. „Staszek” uspokajał Sumleta: „Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Dotychczasowa praca nie była aż tak popłatna, by jej żałować”⁶⁰. Jednocześnie wskazywał Sumletowi, czym powinien się on kierować w trakcie poszukiwania zatrudnienia: „Uważam, że przyjęcie pracy w fabryce czy jakimś warsztacie nie poprawi twojej egzystencji. [...] Wydaje mi się, że jeśli Ty [...] przeniósłbyś się w rejon, gdzie są większe skupiska Polonii i tam wynajął jakiś sklep, kawiarnię lub restaurację, stworzyłbyś sobie dużo lepsze warunki życia”⁶¹. Sugerował, że rozsądna i gospodarna żona „Zygfyda” mogłaby pomóc mężowi w prowadzeniu biznesu.

1 sierpnia 1964 r. „Zygfyrd” przyjechał wraz z małżonką do PRL, co pozwoliło na zaaranżowanie spotkania z płk. Leksem w Sekcji Rejestracji Cudzoziemców KW MO w Krakowie. Doszło do niego 10 sierpnia. Sumlet udzielił wówczas dalszych informacji na temat sierż. Markiewicza i jego problemów z alkoholem spowodowanych trudnościami w życiu osobistym, opowiedział o zwolnieniu ze służby Bysławskiego „za nadmierne używanie alkoholu i chuligaństwo”, opisał warunki służby w kompaniach i działania kontrwywiadowcze stosowane wobec osób w nich służących,

⁵⁹ Informacje na temat rozwiązania kompanii wartowniczych na terytorium RFN Wydział VI Departamentu II MSW miał już w połowie maja 1965 r. Zob. AIPN, 01062/25, t. 7, Meldunek nr 20 z pracy operacyjnej Wydziału VI Departamentu II MSW za okres 1–15 V 1964, 16 V 1964 r., k. 78. Informację dot. „Zygfyda” zawarto w: *ibidem*, Meldunek nr 18 z pracy operacyjnej Wydziału VI Departamentu II MSW za okres 1–15 VI 1964, 16 VI 1964 r., k. 87).

⁶⁰ AIPN, 00168/411, t. 2, Projekt listu do Stefana Sumleta, 12 VI 1964 r., k. 184.

⁶¹ *Ibidem*.

a także „umiejscowił poważne amerykańskie składy amunicji na tamtejszym [RFN] terenie”⁶². Pułkownik Leks dowiedział się, że bohater artykułu zatrudnił się jako kierowca w prywatnej firmie budowlanej zajmującej się konstrukcją hal i magazynów, planował jednak otworzyć restaurację w Norymberdze, jako że opłaty za koncesję były tam niższe. Liczył przy tym na pomoc znajomych. Oficer prowadzący zgodził się na zaproponowane przez Sumleta działania i wypłacił mu 1,5 tys. zł⁶³.

„Zygfydowi” nie udało się zrealizować swoich zamierzeń w zakładanym terminie. W liście z 27 września 1964 r. pisał, że na przeszkodzie w wynajęciu restauracji stanęły problemy finansowe. Wprawdzie Sumlet planował przeprowadzkę do Norymbergi w ciągu kilku tygodni, lecz kolejne komplikacje spowodował wypadek żony, która po upadku z roweru złamała dwa żebra i wymagała opieki.

W projekcie listu z 3 października 1964 r. „Staszek” chwalił pomysł przeprowadzki do Norymbergi i otworzenia restauracji. Wydaje się jednak, że płk Leks zaczął przejawiać zniecierpliwienie w związku z przeciągającą się w czasie realizacją przez Sumleta zadań, jakie mu wyznaczono. Znalazło to odzwierciedlenie w dezaprobacie dla faktu, że „Zygfyd” zaprosił do RFN bliskiego członka jego rodziny, zamiast skupić się na działaniach ważnych z punktu widzenia MSW:

„Słyszałem, że zapraszasz do siebie brata – są to, co prawda, Twoje sprawy rodzinne, lecz uważam, że w sytuacji, w której potrzebujesz pieniędzy, to niekoniecznie potrzebny wydatek, tym bardziej że widziałeś się z rodziną. Ciekawy jestem, czy nasze władze dadzą Twemu bratu teraz zezwolenie, jeżeli Ty ich latem odwiedzałeś. Napisz mi, co myślisz na ten temat”⁶⁴.

W odpowiedzi z 19 października 1964 r. bohater artykułu pisał, że pracuje dorywczo. Żalił się na duże podatki, które był zmuszony płacić. Wprawdzie w Schützingen zamierzano formować nową kompanię wartowniczą i Sumletowi zaproponowano służbę w tym pododdziale, ten jednak odmówił. Tłumaczył następnie, że brat przyjeżdża wraz z żoną do RFN na krótko, aby kupić samochód, więc nie będzie się to wiązało z dużymi kosztami dla agenta, który nie mógł odmówić prośbie najbliższych członków rodziny o wystosowanie zaproszenia i ma nadzieję, że władze PRL nie będą w tej kwestii czynić żadnych trudności. Sumlet zapewnił również, że w perspektywie czterech tygodni planuje przeprowadzkę do Norymbergi.

⁶² AIPN, 01062/25, t. 7, Meldunek nr 24 z pracy operacyjnej Wydziału VI Departamentu II MSW za okres 1–15 VIII 1964 r., 17 VIII 1964 r., k. 112.

⁶³ AIPN, 00168/411, t. 2, Notatka służbowa ze spotkania z TW ps. „Zygfyd”, 11 VIII 1964 r., k. 187–190.

⁶⁴ *Ibidem*, Projekt listu do Stefana Sumleta, 3 X 1964 r., k. 197–198.

Jak wynika z teczki pracy agenta, po napisaniu tego listu ponownie nastąpiła kilkumiesięczna przerwa w korespondencji ze „Staszkiem”⁶⁵. Wywołało to zaniepokojenie MSW i sporządzenie 28 kwietnia 1965 r. projektu listu do „Zygryda”. Pisano, że dawno już nie było od niego żadnej przesyłki. Ponieważ płk Leks wiedział, że Sumletowi nie udało się do tej pory otworzyć restauracji, prosił agenta, by w kolejnym liście przedstawił swoją obecną sytuację. 18 maja 1965 r. naczelnik Wydziału VI Departamentu II MSW zwrócił się również do dyrektora departamentu z prośbą o zgodę na zorganizowanie kolejnego spotkania z tajnym współpracownikiem w Wiedniu. Miało ono na celu odebranie informacji, rozpoznanie możliwości operacyjnych „Zygryda”, jak również wyznaczenie mu nowych zadań.

Gdy propozycja płk. Leksa została zaakceptowana, 22 maja 1965 r. powstał projekt listu do Sumleta. „Staszek” informował przyjaciela, że „Romek” wkrótce się wybiera w kolejną podróż służbową i 6 czerwca będzie w Wiedniu. „Zygrydowi” wyznaczono spotkanie na Kahlenbergu przy kaplicy Aniołów Stróżów (kaplica Sobieskiego). W końcówce listu „Staszek” oddał pióro „Romkowi”, który napisał: „Stefku, nie mogłem odmówić sobie tej przyjemności, aby dopisać się do listu Staszka. Bardzo chciałbym Cię zobaczyć i dlatego uważam, że zrobisz tę przyjemność starym kumplom”⁶⁶.

Przygotowanie listu do Sumleta niemal zbiegło się z wiadomością z RFN datowaną również na 22 maja, w której „Zygryd” informował, iż wciąż pracuje jako kierowca w firmie budowlanej, a na przeszkodzie do otworzenia restauracji stoi brak pieniędzy, które musiał wydać na przeprowadzkę w okolice Norymbergi. Ponadto żalił się „Staszkiowi”: „[...] nie mogę się przyzwyczaić do [nowego] otoczenia, Polaków prawie że tu nie ma, a ci, którzy są, to się porobili Niemcami”⁶⁷.

Do spotkania płk. Leksa⁶⁸ z jego informatorem doszło 6 czerwca o godzinie 12.00. Sumlet przekazał wówczas, że utrzymuje korespondencję z kilkoma kolegami, z którymi służył w Mannheim. Potwierdził chęć kontynuowania współpracy z MSW, przyznał jednak, że ma ku

⁶⁵ W sprawozdaniu z pracy operacyjnej Wydziału VI Departamentu II MSW za pierwszą połowę listopada 1964 r. pojawiła się jednak następująca informacja: „Otrzymano list od stale przebywającego w RFN TW »Zygryda«, który zawiadamia, że ubiega się o zatrudnienie go przy armii amerykańskiej w charakterze kierowcy” (AIPN, 01062/25, t. 7, Meldunek nr 30 z pracy operacyjnej Wydziału VI Departamentu II MSW za okres 1–15 XI 1964 r., 17 XI 1964 r., k. 152).

⁶⁶ AIPN, 00168/411, t. 2, Projekt listu do Stefana Sumleta, 22 V 1965 r., k. 210.

⁶⁷ *Ibidem*, List od Stefana Sumleta, 22 V 1965 r., k. 218.

⁶⁸ Funkcjonariusz uzyskał wizę na ośmiodniowy wyjazd do Austrii organizowany przez dyrektora Polskiego Związku Motorowego.

temu ograniczone możliwości. W takiej sytuacji płk Leks zasugerował, że „Zygfyrd” powinien dążyć do rozwijania kontaktów, które pozwoliłyby mu zdobyć pracę w Pałacu Sprawiedliwości w Norymberdze, dokąd wożono na przesłuchania ważnych uciekinierów z państw socjalistycznych. Ponadto niedaleko Norymbergi – w Zirndorfie – mieścił się obóz dla wspomnianych uciekinierów, który również pozostawał w zainteresowaniu MSW. Ustalono, że „Zygfyrd”, wykorzystując znajomości żony, podejmie pracę w zakładzie meblarskim mieszczącym się naprzeciwko Pałacu Sprawiedliwości, a w dalszej kolejności zatrudni się w samym pałacu.

Sumlet podał także informacje na temat żołnierzy kompanii wartowniczych, którzy zdecydowali się na powrót do PRL – Jana Piskorza⁶⁹ i Zygmunta Zawitkowskiego⁷⁰. Zdaniem „Zygfyrdy” było mało realne, by Piskorz współpracował z obcym wywiadem, bardziej prawdopodobne wydawało mu się to w przypadku drugiego z wymienionych. Pod koniec spotkania płk Leks wręczył informatorowi 80 dol.⁷¹, a po powrocie do Warszawy przygotował jego charakterystykę. W dokumencie tym zapisało m.in., iż Sumlet w toku dotychczasowej współpracy przekazał sporo interesujących informacji na temat osób pełniących służbę w kompaniach wartowniczych i uciekinierów z PRL oraz podał lokalizację kilku jednostek amerykańskich stacjonujących na terenie RFN, w tym bazy rakietowej. Odnosząc się do możliwości dalszego wykorzystywania agenta w Norymberdze, naczelnik Wydziału VI Departamentu II MSW ocenił: „Należy nadmienić, że uzyskanie przez »Zygfyrdę« pracy w Pałacu Sprawiedliwości stworzyłoby mu poważne możliwości operacyjne syg-

⁶⁹ Jan Piskorz służył w kompaniach wartowniczych w latach 1945–1957 (w 1955–1957 w kompanii nr 4023 w Mannheim – czyli w pododdziale Stefana Sumleta – jako kucharz przygotowujący pożywienie dla psów służbowych), po czym wyjechał do USA, by we wrześniu 1962 r. wrócić do PRL. Funkcjonariusze aparatu bezpieczeństwa podejrzewali, że jego przyjazd wiązał się z zadaniami, jakie wyznaczył mu wywiad amerykański (Piskorz ukrywał to, że służył w kompaniach wartowniczych, a po osiedleniu się w Jarosławiu od listopada 1962 r. zaczął uczęszczać do miejscowego Garnizonowego Klubu Oficerskiego i nawiązywać kontakty z przebywającymi tam wojskowymi), w związku z czym w latach 1963–1968 był on aktywnie rozpracowywany przez organy Wojskowej Służby Wewnętrznej. Funkcjonariuszom nie udało się potwierdzić współpracy Piskorza z amerykańskim wywiadem, choć uważali to za bardzo prawdopodobne z uwagi na liczne poszlaki (Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie, 00142/30, Analiza materiałów operacyjnych dot. Jana Piskorza, 30 VI 1973 r., k. 19–23). Sumlet nie podał istotnych informacji na temat Piskorza.

⁷⁰ Stefan Sumlet jako przyczynę wyjazdu Zygmunta Zawitkowskiego z RFN wskazał problemy rodzinne.

⁷¹ AIPN, 00168/411, t. 2, Raport płk. Zbigniewa Lekska do dyrektora Departamentu II MSW płk. Mikołaja Krupskiego, 13 VI 1965 r., k. 222.

nalizowania nam o uciekinierach z państw socjalistycznych będących w zainteresowaniu wywiadu amerykańskiego i niemieckiego”⁷².

Na kolejne wiadomości od „Zygryda” przyszło czekać płk. Leksowi ponad dwa miesiące (6 sierpnia 1965 r. powstał projekt listu, w którym „Staszek” dopytywał przyjaciela, czy ten pracuje wciąż w tym samym miejscu, i prosił, by Sumlet napisał, co u niego słychać). W liście z 16 sierpnia 1965 r. bohater artykułu poinformował, że nazajutrz rozpoczyna pracę w zakładzie meblarskim, co spotkało się z aprobatą „Staszka” (projekt listu z 9 września 1965 r.).

Przez kilka następnych miesięcy płk Leks nie otrzymywał żadnych wiadomości od swego informatora, toteż 20 grudnia 1965 r. w MSW przygotowano projekt listu do Sumleta z prośbą o kontakt. „Zygryd” odpowiedział 16 stycznia 1966 r., lecz nie zdołał przekazać żadnych interesujących informacji. Żalił się, że w Norymberdze wciąż napotykał problemy proceduralne związane z wydzierżawieniem restauracji (licencja musiała być wystawiona na jego żonę), a poza tym w Mannheim żyło mu się dużo przyjemniej (więcej zarabiał i miał znajomych). Na koniec Sumlet pisał, że otrzymał od siostry zaproszenie na chrzciny, lecz nie będzie mógł przyjechać do PRL z uwagi na brak gotówki, co należało zapewne rozumieć jako kolejną sugestię udzielenia mu wsparcia finansowego przez MSW. Pułkownik Leks był nieco zaskoczony takim obrotem spraw, sądził, że „Zygryd” zgodnie z ostatnimi ustaleniami pracuje w zakładzie meblarskim, niemniej zaczął udzielać rad na temat prowadzenia restauracji (projekt listu z 31 stycznia 1966 r.).

Ponieważ agent prawie przez cały luty nie przysyłał żadnych wyjaśnień, pod koniec miesiąca „Staszek” zwrócił się doń z apelem: „Stefku, czekam na obszerny list”⁷³. Przesyłka do RFN minęła się w drodze z listem Sumleta datowanym na 27 lutego, w którym „Zygryd” tłumaczył, że nie odpisywał z uwagi na problemy zdrowotne. Informował, że od czterech tygodni pracuje w browarze jako kierowca, co ma mu ułatwić dzierżawę restauracji. Wyjaśnił, iż w zakładzie meblarskim pracował kilka miesięcy, lecz zrezygnował z tego zatrudnienia, gdyż nie był z niego zadowolony.

W związku z powyższym płk Leks wystąpił 8 marca 1966 r. z prośbą do dyrektora Departamentu II MSW płk. Mikołaja Krupskiego o zgodę na zorganizowanie w Wiedniu kolejnego spotkania z „Zygrydem”⁷⁴. Oficer prowadzący Sumleta uzasadniał to trudnościami agenta w realizacji

⁷² AIPN, 00168/411, t. 1, Informacja dot. TW ps. „Zygryd” pozostającego na ewidencji Wydziału VI Departamentu II MSW, 14 VI 1965 r., k. 169.

⁷³ AIPN, 00168/411, t. 2, Projekt listu do Stefana Sumleta, 26 II 1966 r., k. 249.

⁷⁴ Funkcjonariusz miał ponownie występować jako pracownik PZMot.

powierzonych mu zadań i potrzebą konsultacji odnośnie do kierunku dalszych działań. Spotkanie zaplanowano na 26–27 marca 1966 r. w Wiedniu. 12 marca 1966 r. przygotowano projekt listu do Sumleta. „Staszek”, prócz snucia rozważań na temat prowadzenia restauracji, przekazywał pozdrowienia od „Romka”, który szykował się już na zagraniczny urlop.

Do spotkania płk. Leksa z Sumletem doszło 26 marca, ponownie na Kahlenbergu. Trwało ono krótko, ponieważ agent oświadczył, że miał awarię auta i musiał je zostawić na przedmieściach. Uzgodniono, że rozmowy zostaną wznowione 27 marca, i tak faktycznie się stało. „Zygfyd” przyznał wówczas, że udało mu się jak dotąd poznać jedną osobą zatrudnioną w Pałacu Sprawiedliwości. Potwierdziła ona, że są tam przywożone na przesłuchania osoby z obozu dla uciekinierów. Sumlet oświadczył, że nie zdołał załatwić sobie pracy w pałacu, ale istnieje możliwość otwarcia restauracji w pobliżu obozu dla uciekinierów, dzięki czemu można by obserwować jego pracowników. Wymagałoby to jednak kolejnej przeprowadzki (Sumlet, jak się okazało, mieszkał nie w Norymberdze, lecz 10 km od miasta), na którą nie chce się zgodzić jego żona. „Zygfyd” zaproponował zatem, by ujawnić małżonce jego współpracę z polskim MSW. Wówczas kobieta – zdaniem Sumleta – nie tylko zmieniłaby zdanie w sprawie przeprowadzki, lecz także pomagałaby w zbieraniu informacji⁷⁵. Pułkownik Leks odniósł się do tej koncepcji bardzo negatywnie. W późniejszym raporcie do dyrektora Departamentu II MSW pisał: „Uważam, że przyjęcie propozycji »Zygfyda« jest niebezpieczne i może w konsekwencji prowadzić do zdekonspirowania faktu jego współpracy z nami”⁷⁶.

Upewniwszy się, że Sumlet faktycznie nie ma możliwości zatrudnienia się w Pałacu Sprawiedliwości, płk Leks polecił mu kontynuować działania mające na celu otwarcie restauracji, wręczył mu także 70 dol. Odnośnie do wtajemniczenia żony agenta w jego działalność oficer prowadzący odpowiedział „Zygfydowi”, że ostateczną decyzję podejmie po konsultacji z przełożonymi w Warszawie, lecz słusznie zakładał, iż będzie ona negatywna⁷⁷.

22 kwietnia 1966 r. przygotowano projekt listu do Sumleta. „Staszek” pisał: „Kilka dni temu wrócił z urlopu Romek, z wyjazdu swojego nie jest

⁷⁵ Argumentem przemawiającym za takim działaniem miało być to, że ojciec żony Stefana Sumleta był komunistą.

⁷⁶ AIPN, 00168/411, t. 2, Raport płk. Zbigniewa Leksa do dyrektora Departamentu II MSW płk. Mikołaja Krupskiego, 31 III 1966 r., k. 267. Na marginesie raportu płk Krupski dopisał odręcznie: „Słusznie!”. Dyrektor Departamentu II w odręcznie dopisanej dekretacji proponował także rozważyć przekazanie agenta do Departamentu I MSW, do czego jednak ostatecznie nie doszło.

⁷⁷ AIPN, 01062/25, t. 8, Meldunek nr 6 z pracy operacyjnej Wydziału VI Departamentu II MSW za okres 16–31 III 1966 r., 1 IV 1966 r., k. 64.

zadowolony, ponieważ nie tak się mu ułożyło, jak się tego spodziewał⁷⁸. Należało przez to rozumieć brak zgody MSW na ujawnienie żonie powiązań „Zygryda” z aparatem bezpieczeństwa PRL. Ponadto „Romek” dopytywał za pośrednictwem „Staszka” o plany otwarcia restauracji i radził, by ulokować ją w dobrym miejscu, gdzie są ludzie, którzy lubią „popijać”. W liście z 9 maja 1966 r. Sumlet odpisał, że nie udało mu się dotąd wynająć restauracji z powodu choroby żony, lecz gdy tylko odzyska ona zdrowie, to oboje natychmiast się tym zajmą. Ponieważ bohater artykułu w kolejnych miesiącach nie dawał znaku życia, 11 lipca 1966 r. przygotowano kolejny projekt listu. „Romek” dopytywał się, czy żona Sumleta już wyzdrowiała, czy udało się wynająć restaurację, czy planuje on urlop, a jeśli tak, to gdzie zamierza go spędzić. Ponieważ „Zygryd” nie odpisał, oficer prowadzący zdecydował ograniczyć korespondencję z nim.

Dzięki kontroli korespondencji rodziny Sumleta przebywającej w PRL płk Leks wiedział o tym, iż agentowi udało się otworzyć restaurację, którą prowadził wraz z żoną, oraz że planował przyjechać do kraju w sierpniu 1967 r., z czego jednak ostatecznie zrezygnował (z uwagi na konieczność spłaty długów, jakie zaciągnął, gdy otwierał swój biznes). O tym, że jest właścicielem restauracji, „Zygryd” poinformował „Staszka” dopiero pod koniec 1967 r., przysławszy kartkę z życzeniami na Boże Narodzenie, datowaną na 18 grudnia⁷⁹.

Zakończenie współpracy

Gdy w grudniu 1967 r. płk Leks stracił stanowisko kierownicze i odchodził z MSW, przekazał całą dokumentację „Zygryda” swemu dotychczasowemu zastępcy, płk. Tadeuszowi Gawędzie. Gawęda zdołał zaaranżować spotkanie z informatorem na początku sierpnia 1968 r. podczas wizyty Sumleta u rodziny. W związku z tym do agenta wysłano ostatni już zachowany w aktach list od „Staszka”:

„Drogi Stefku!

Dowiedziałem się, że przebywasz w kraju, korzystając przeto z uprzejmości kolegi Tadeusza, przesyłam Ci serdeczne pozdrowienia. Mój przyjaciel Tadeusz opowie Ci wszystko o mnie i o Romku. Zawsze oddany.

Staszek⁸⁰.

⁷⁸ AIPN, 00168/411, t. 2, Projekt listu do Stefana Sumleta, 22 VI 1966 r., k. 271.

⁷⁹ Stanisław Sumlet 1 I 1967 r. został również członkiem Związku Polaków „Zgoda” w RFN. AIPN, 1218/7368, Formularz pomocniczy Stanisława Sumleta, b.d., k. 105.

⁸⁰ AIPN, 00168/411, t. 1, List do Stanisława Sumleta, b.d., k. 186–187.

Rezultaty rozmów odbytych z „Zygrydem” okazały się dla płk. Gawędy rozczarowujące. Funkcjonariusz pisał:

„[Sumlet c]harakteryzowany był jako inteligentny, sprytny i rezolutny współpracownik. Na podstawie przeprowadzonej z nim rozmowy odniosłem nieco inne wrażenie, wydaje mi się dość ograniczony ze swoją inteligencją, udaje raczej spryciarza życiowego, a faktycznie jest chyba takim »chłopkiem robigroszem«. Również sama rozmowa nie przebiegała jak ze starym tajnym współpracownikiem, który był szkolony, przedstawiane były mu nasze zainteresowania i żądania, a wyglądała jak rozmowa przedworbunkowa. »Zygryd« prawie niczym się nie interesował, nic nie wie, bo nie wiedział, czy się tym interesować, albo nie miał czasu [...]. Trudno mi wytłumaczyć taki stan rzeczy, czy winna tu improwizacja z naszej strony lub cwaniactwo albo ograniczenia samego »Zygryda«, bo jeżeli na szereg moich pytań odpowiada, że np. nie był w obozie w Zirndorfie, koło którego mieszka, nie zna żadnego uciekiniera, nie interesują go oficerowie amerykańscy przychodzący do jego restauracji, nie wdaje się w zasadzie w dyskusje i wygania od siebie, jak się wyraził, »zdrajców«, to o czym w końcu i jak z nim dotychczas rozmawiano?»⁸¹.

Ze stenogramu rozmowy płk. Gawędy z Sumletem załączonego do notatki służbowej na temat „Zygryda” wynikało, że ten ostatni był całkiem pochłonięty rozwijaniem swego biznesu (prowadził restaurację z pokojami gościnnymi) i przedstawiał niewielką wartość w kontekście możliwości jego dalszego wykorzystania. Mimo to otrzymał zadanie pozyskania informacji na temat osób przebywających w obozie dla uciekinierów, jak również bliższego poznania zatrudnionych w nim oficerów i podoficerów, którzy pojawiali się w restauracji. Ponieważ „Zygryd” nie zgłosił się ani na spotkanie z płk. Gawędą, które było zaplanowane na 15 sierpnia 1968 r. w Warszawie, ani na kolejne – cztery dni później, podjęto decyzję o zakończeniu współpracy. W odpowiedzi na lekceważące potraktowanie płk. Gawęda zlecił wnikliwą odprawę celną niefortunnego agenta przy wyjeździe do RFN (zakończyła się ona wynikiem ujemnym), jak również zastrzegł możliwość jego ponownego przyjazdu do PRL w przyszłości⁸².

⁸¹ AIPN, 00168/411, t. 2, Notatka służbowa na temat TW ps. „Zygryd”, 12 VIII 1968 r., k. 282–283.

⁸² *Ibidem*, Notatka służbowa na temat TW ps. „Zygryd”, 20 VIII 1968 r., k. 291–292; AIPN, 1218/7368, Pismo zastępcy naczelnika Wydziału VI Departamentu II MSW do naczelnika Wydziału I Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego MSW, 12 IX 1968 r., k. 91. Stanisława Sumleta wykreślono z indeksu osób niepożądanych w PRL na początku 1972 r. AIPN, 1218/7368, Pismo naczelnika Wydziału I Zarządu Kontroli Ruchu Granicznego MSW do naczelnika Wydziału Paszportowo-Wizowego Departamentu Konsularnego MSZ, 24 I 1972 r., k. 166.

Podsumowanie

Wbrew oczekiwaniom naczelnika Wydziału VI Departamentu II MSW Sumlet okazał się agentem o niewielkiej wartości, jeśli się weźmie pod uwagę pierwotne założenia, długi okres współpracy oraz zaangażowane przez bezpieczeństwo siły i środki⁸³. Prócz informacji na temat kolegów z kompanii wartowniczych podanych w pierwszych latach współpracy nie przekazał on istotnych danych (najczęściej potwierdzał lub nieznacznie rozwijał znane już wiadomości), a od momentu jego wyprowadzki z Mannheim można wręcz mówić o postępującym zaniku współpracy „Zygryda” z MSW. Z zachowanej dokumentacji nie wynika, że Sumlet przyczynił się do ujawnienia choć jednego agenta obcego wywiadu czy do zwerbowania przez MSW tajnego współpracownika, a podanych przez niego informacji na temat lokalizacji amerykańskiej bazy raketowej, którą można było wypatrzeć z pobliskiej drogi, nie można uznać za wielkie osiągnięcie. Ponadto agent miał tendencję do nazbyt dużej samodzielności i trudno było nie odnieść wrażenia, że ignorował niektóre polecenia oficera prowadzącego, np. nie podtrzymywał regularnej korespondencji czy też – zwłaszcza w ostatnim okresie współpracy – nie konsultował podejmowanych przez siebie działań.

Być może „Zygryd” pracowałyby lepiej, gdyby jego oficer prowadzący reagował na powtarzające się w kolejnych listach informacje o problemach finansowych Sumleta i regularnie przekazywał mu wynagrodzenie. Nie można jednakże wykluczyć, że agent nie miał ważnych informacji lub nie chciał ich przekazywać, a w swych kontaktach z bezpieczeństwem prowadził grę na zwłokę, co uwidaczniało się w okresowym zrywaniu kontaktów i braku realizacji stawianych mu zadań.

Korespondencja jako metoda wymiany informacji między Sumletem a MSW okazała się mało efektywna z uwagi na możliwość kontroli listów przez amerykański kontrwywiad. Nie było to także odpowiednie narzędzie do nadzorowania tajnego współpracownika – ten ostatni zawsze mógł twierdzić, że listu nie otrzymał lub nadszedł on z opóźnieniem. O wiele łatwiejsze aniżeli podczas osobistej rozmowy było udzielanie wymijających odpowiedzi. O tym, że problem taki miał miejsce, świadczy fakt, iż naczelnik Wydziału VI Departamentu II MSW – piszący do Sumleta jako „Romek” i „Staszek” – z biegiem czasu coraz mniej finazyjnie domagał się przesyłania przez „Zygryda” informacji na temat kolegów, częstszego

⁸³ Przykładem tego było chociażby wykorzystywanie do wysyłki szczególnie pilnych listów do „Zygryda” z Wiednia funkcjonariuszy MSW, których narażano na zatrzymanie z jakimiś materiałami obciążającymi.

i bardziej szczegółowego odpisywania na listy i okazywał dezaprobatę dla jego niektórych działań. Być może specyficzny styl listów do Sumleta wynikał z konieczności dostosowania ich do poziomu odbiorcy, jednak jest oczywiste, że nie przynosiły one oczekiwanych rezultatów, wzrastało zaś niebezpieczeństwo dekonspiracji.

Trudno nie odnieść wrażenia, że Sumlet przedstawiał swoje możliwości w nazbyt korzystnym świetle, czego naczelnik Wydziału VI Departamentu II MSW z jakiegoś powodu długo nie potrafił zweryfikować i aż do połowy 1967 r. uważał, że uda mu się wykorzystać „Zygryda” w sprawach prowadzonych przez wydział. Nie zmieniały tego nawet osobiste spotkania oficera prowadzącego z agentem, który za każdym razem potrafił przekonać funkcjonariusza o swej potencjalnej użyteczności. Jest to o tyle interesujące, że Leks był już wtedy doświadczonym oficerem, wielokrotnie chwalonym za pracę z agenturą. Tymczasem sposób, w jaki prowadził „Zygryda”, nie przyniósł założonych efektów. Na początku 1963 r. Sumlet był jednym z trzech tajnych współpracowników osobiście obsługiwanych przez naczelnika Wydziału VI Departamentu II MSW⁸⁴.

Być może przyczyn powyższego stanu rzeczy należy szukać w chęci wykazania się przed przełożonymi rosnącą liczbą współpracowników ulokowanych we „wrogich środowiskach”. Wszak nawet jeden agent zwerbowany spośród członków kompanii wartowniczych pozostających w służbie, nawet jeśli ostatecznie nie przekazywał istotnych informacji, w pisemnym sprawozdaniu z okresowej pracy wydziału wyglądał lepiej aniżeli brak osobowych źródeł informacji⁸⁵. Jednoznacznie negatywna ocena „Zygryda” przedstawiona przez płk. Gawędę w 1968 r. wydaje się potwierdzać to przypuszczenie. Brak natomiast przesłanek do twierdzenia, że Sumlet zdekonspirował się przed Amerykanami i był następnie przez nich wykorzystywany w charakterze podwójnego agenta⁸⁶.

⁸⁴ AIPN, 01434/24, Alfabetyczny wykaz tajnych współpracowników i lokali kontaktowych Wydziału VI Departamentu II MSW, 1 I 1963 r., b.p.

⁸⁵ Osobiste spotkania z agentem na Zachodzie mogły być pożądane ze względu na możliwość załatwienia przez funkcjonariusza różnych spraw, o których nie informowano przełożonych.

⁸⁶ Niemniej na początku lat siedemdziesiątych Wydział VI Departamentu II MSW stwierdził, że Stanisław Sumlet w związku z posiadaniem restauracji w Zirndorfie utrzymywał kontakty z niemiecką policją. Podejrzewano go także o powiązania z obcym wywiadem. W rezerwacji Wydział II SB KW MO we Wrocławiu prowadził przedsięwzięcia operacyjne w ramach kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Ciekawy” dot. brata „Zygryda” – Józefa Sumleta, pracownika Biura Dokumentacji Technicznej Przemysłu Terenowego we Wrocławiu. Funkcjonariuszom nie udało się wykryć żadnych przejawów „wrogiej działalności” braci Sumletów. AIPN Wr, 024/7964, Wniosek o zakończenie rozpracowania kwestionariusza ewidencyjnego krypt. „Ciekawy” do Archiwum Wydziału „C” KW MO we Wrocławiu, 28 VII 1977 r., k. 156.



... dnia 4. 8. 1959 r.
Sciśle tajne
A N K I E T A
 (TORA, REZYDENTA, WŁAŚCICIELA LOKALU KONTAKTOWEGO*)
 „Zygryd” Nr rejestracyjny 833.
 13. 7. 59 r. przez Koźmiatę Stanisława z K. W. D. U. M. S. U.
 (nazwisko, imię, stanów, służb, prac.)
 na podstawie lojalności
 (patriotyzmu i lojalności, materiałów kompr., materialnego zainteresowania)
 1. Nazwisko SUMLET
 2. Imię Stefan



Nürnberg, d. 11. 12. 62¹⁹⁶²
 Drogi Kolego Stefku!
 W związku ze zbliżającymi
 się świętami Brzoze
 Narodzenia życzę Ci
 serdecznie zyczenia wszelkich
 świąt oraz rychłego
 nowego Roku
 Twój Kolega
 G. S. TATTE
 „weißes Rössl”
 Pächter: Anni Sumlet
 Hausvermietungen
 Pension - moderne Fremdenzimmer
 85 Nürnberg, Kennen...
 Telefon 621464
 P.S. Jak widzisz, mam ściśle
 kontakt!

Źródło: AIPN, 00168/411, t. 1.

Analiza materiałów zgromadzonych w toku pracy nad artykułem wykazała, że aparat bezpieczeństwa napotykał poważne trudności w procesie rozpracowywania żołnierzy służących w kompaniach wartowniczych. Było to widoczne w słabych rezultatach pracy z pozyskaną agenturą, które często nie pozwalały nawet uzyskać odpowiedzi na pytanie, czy osoby decydujące się na powrót do kraju zobowiązały się do działań na rzecz zachodnich wywiadów. Rezultaty działań funkcjonariuszy były niewspółmierne do ich wysiłków, czego najlepszym przykładem była współpraca ze Stanisławem Sumletem – wieloletnim tajnym współpracownikiem prowadzonym przez samego naczelnika Wydziału VI Departamentu II MSW, agentem, który w kontaktach z aparatem bezpieczeństwa najczęściej nie przekazywał żadnych wartościowych informacji.

Bibliografia

Źródła archiwalne

- Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej (AIPN).
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy (AIPN By).
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Krakowie (AIPN Kr).
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie (AIPN Rz).
Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział we Wrocławiu (AIPN Wr).

Opracowania

- Bednarek J., *„Groźny” i jego żołnierze w świetle materiałów aparatu represji. Przykład dokumentacji przez organy bezpieczeństwa państwowego dziejów powojennej konspiracji antykomunistycznej* [w:] *W kręgu „teczek”. Z badań nad zasobem i funkcjonowaniem archiwum Instytutu Pamięci Narodowej*, red. J. Bednarek, P. Perzyna, Łódź–Toruń 2006.
- Brzoza C., *Zapomniana armia. Polskie Oddziały Wartownicze w Europie (1945–1951)*, „Zeszyty Historyczne” 1996, t. 116, nr 494.
- Kruczkowski M., *Edukacja dorosłych w Polskich Kompaniach Wartowniczych przy armii amerykańskiej w Europie po 1945 r.*, „Studia Historica Gedanensia” 2019, t. 10.
- Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989*, red. M. Mazanek-Wilczyńska, P. Skubisz, H. Walczak, Szczecin 2016.
- Skubisz P., *Aparat bezpieczeństwa wobec żołnierzy polskich jednostek pomocniczych przy armii amerykańskiej po II wojnie światowej* [w:] *Polskie Oddziały Wartownicze przy armii amerykańskiej w latach 1945–1989*, red. M. Mazanek-Wilczyńska, P. Skubisz, H. Walczak, Szczecin 2016.

Streszczenie: Komunistyczny aparat bezpieczeństwa interesował się w sposób szczególny rozpracowaniem Polskich Kompanii Wartowniczych przy armii amerykańskiej. Oprócz pozyskiwania ogólnych informacji na temat struktury organizacyjnej tych jednostek i ich rozlokowania zwracano uwagę na konieczność ustalenia personaliów osób w nich służących (m.in. oficerów i podoficerów), którzy mogli prowadzić działalność wywiadowczą przeciwko PRL. Należało to osiągnąć przy pomocy przebywających w kraju krewnych żołnierzy kompanii wartowniczych, repatriantów oraz „uciekierów”, którzy zdecydowali się na powrót do kraju. Ważnym aspektem rozpracowania Polskich Kompanii Wartowniczych było posługiwanie się tajnymi współpracownikami poza granicami PRL. Kontroli operacyjnej mieli nadto podlegać krewni i znajomi byłych wartowników. Celem niniejszego artykułu było przedstawienie studium przypadku ilustrującego utrzymywanie przez struktury Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL w latach 1959–1968 kontaktu z tajnym współpracownikiem działającym w RFN – podoficerem Polskich Kompanii Wartowniczych przy armii amerykańskiej Stanisławem Sumletem.

Słowa kluczowe: Polskie Kompanie Wartownicze przy armii amerykańskiej, zimna wojna, Republika Federalna Niemiec

Przemysław Benken (ur. 1985), doktor nauk humanitycznych, historyk i politolog, pracownik Oddziałowego Biura Badań Historycznych IPN w Szczecinie. Zainteresowania badawcze: historia wojskowa XIX–XX w., najnowsza historia Polski ze szczególnym uwzględnieniem dyplomacji i działalności komunistycznego aparatu bezpieczeństwa.

“Dear Stefek...” The Story of the Collaboration between Stefan Sumlet, a Soldier in the Polish Guard Companies of the US Army, and the Communist Security Apparatus. A Case Study

Abstract: The Communist security apparatus took a special interest in uncovering the Polish Guard Companies of the US Army. In addition to obtaining general information on the organisational structure of these units and their location, attention was drawn to the need to establish the identities of those serving in them (including officers and non-commissioned officers), who might have carried out intelligence activities against the Polish People’s Republic. This had to be achieved with the help of the relatives of the soldiers of the guard companies who were in the country, repatriates and ‘fugitives’ who had decided to return to the country. An important aspect of the uncovering of the Polish

Przemysław Benken

Guard Companies was the use of secret collaborators outside the borders of the Polish People's Republic. In addition, relatives and friends of former guards were to be subject to operational control. The aim of this article was to present a case study illustrating the maintenance by the structures of the Ministry of the Interior of the Polish People's Republic, between 1959 and 1968, of contact with a secret collaborator operating in Germany, Stanisław Sumlet, a non-commissioned officer in the Polish Guard Companies of the US Army.

Keywords: Polish Guard Companies of the US Army, Cold War, Federal Republic of Germany

Przemysław Benken (b. 1985), PhD, historian and political scientist and employee of the Branch Historical Research Office of the Institute of National Remembrance in Szczecin. Research interests: military history of the 19th and 20th centuries, recent Polish history with particular emphasis on diplomacy and the activities of the communist security apparatus.